WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZRZESZEŃ MŁODYCH PRAWNIKÓW RZPLITEJ POLSKIEJ

3

Rok IV

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
Pod redakcją:
Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok IV. Warszawa, 15 marca 1938 r. Nr 3 (30)

WACŁAW SZYSZKOWSKI

Ordynacje chłopskie jako problem chwili

Rok temu został wniesiony do Sejmu projekt o niepodzielnych gospodarstwach wiejskich. Zagadnienie to, choć nie nowe, porusza niezmiernie ważne, nietylko dla wsi polskiej, ale i dla ogółu Polski, interesy. Już po uwłaszczeniu chłopów w b. Królestwie Kongresowym w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, zastanawiano się w literaturze fachowej rolniczej i prawniczej nad szkodliwością zbytniego rozdrabniania gruntów chłopskich. Również na terenie b. Galicji, gdzie, jak wiadomo, proces rozdrabniania doszedł do największego rozwoju, zwracano uwagę, chociaż bezskutecznie, na zastraszające mnożenie się niezdolnych do życia gospodarstw karłowatych.

Kwestia niepodzielności jest jednym z najbardziej skomplikowanych zagadnień ustroju rolnego Rzeczypospolitej. Że rozdrabnianie gruntów chłopskich, a co zatym idzie karłowatość gospodarstw, jest klęską społeczną, godzącą w racjonalną politykę agrarną, w dochodowość i samowystarczalność zagród wiejskich, zdrowie mieszkańców wsi, obronność państwa — zgadzają się z tym, wszystkie partie i kierunki społeczno - polityczne.

Ale zagadnienie to łączy się ściśle z całym splotem pokrewnych zagadnień agrarnych, z całym konglomeratem kwestyj społecznych (np. przeludnienie wsi), politycznych, finansowych i prawnych (np. prawa spadkowego), kwestyj bardzo spornych, które można rozmaicie uregulować, w zależności od wyznawanego światopoglądu.

Zbyt lekkomyślne wydawanie w tym

przedmiocie jakiegokolwiek aktu ustawodawczego nie tylko nie zrealizuje jego teoretycznych dążności, ale może się odbić w sposób nie korzystny na istotnych zamierzeniach ustawodawcy. Dlatego też byłoby rzeczą pożądaną, by dyskusja nad omawianym zagadnieniem roztoczyła — i to jaknajszybciej — szerokie kręgi w społeczeństwie.

Godzimy się wszyscy w Polsce na jedno: dalsze zbytnie rozdrabnianie gruntów chłopskich jest rzeczą szkodliwą. Twierdzenie to stało się już nieomal truizmem. Natomiast wpadniemy w gąszcz zagadnień bardzo spornych wówczas, gdy będziemy się zastanawiali, w jaki sposób grożącemu złu jaknajskuteczniej zaradzić.

Projekt posła Bartczaka był inspirowany a następnie szczególnie popierany przez grupę konserwatystów. Natomiast ze strony socjalistów, ludowców oraz ze strony elementów radykalnych, zasiadających w obecnym Sejmie, spotkał się z nieprzychylną oceną. Przedstawiciele tych kierunków ostrzegają przed niebezpieczeństwem wprowadzania w życie niepodzielności zagród wiejskich, upatrując w tym hasła faszystowskie, niebezpieczne dla interesów małorolnych, a wymierzone przeciwko biedocie chłopskiej. Jeżeli pominiemy argument straszenia faszyzmem, będący tylko demagogicznym manewrem, nie możemy jednak zamknąć oczu na cały szereg niebezpieczeństw, które kryje w sobie złożony do Sejmu projekt.

Wydaje się, że projektodawca zbyt wiele poświęca uwagi zagadnieniu niepodzielności gospodarstw, (których maksymalny obszar określony jest na 100 ha), natomiast po macoszemu traktuje kwestię dalszego dopuszczalnego rozdrabniania. Cóż z tego, że według projektu, gdyby się stał on ustawą, nie ulegałyby podziałowi większe gospodarstwa, np. o obszarze 50 ha, kiedy małe i karłowate gospodarstwa chłopskie ulegałyby dalszemu szkodliwemu dzieleniu. Dlatego też kardynalnym błędem projektu jest położenie punktu ciężkości na ujętej jaknajszerzej zasadzie niepodzielności, a nie na zakazie rozdrabniania. W kwestii tej ś. p. Wł. Grabski wypowiadał się przeciwko często głoszonej zasadzie, by ziemia, której w Polsce mamy stosunkowo bardzo mało, przechodziła w ręce gospodarzy większego typu, gdyż takie tworzenie wielkokmiecych gospodarstw spowodowałoby pozbawienie ziemi małorolnych i bezrolnych. Idąca przecież w tym kierunku w Rosji reforma Stołypina nie rozwiązała należycie kwestii agrarnej, przyczyniając się jedynie do pogłębienia przepaści pomiędzy t.zw. „kułakami" a „biedotą" i do stworzenia z tej „biedoty elementu niezadowolonego, fermentującego i rewolucyjnego. Szczupły zapas ziemi, jaki nam pozostał nawet przy powiększeniu tego zapasu, przy ewentualnej zmianie ustawy o reformie rolnej z 1925 r., (zmniejszeniu minimum ziemi folwarcznej oraz rewizji wyłączeń), — specjalnie nakazuje nam oszczędne szafowanie ziemią, a nie petryfikowanie stanu, w którym znaczne ilości ziemi wymykały by się z pod sprawiedliwego podziału.

Pełne realizowanie projektu posła Bartczaka wprowadziłoby nieopisany zamęt w stosunkach społecznych i gospodarczych nie tylko na wsi, ale i w mieście. Stworzenie dużej ilości większych gospodarstw pozbawiłoby ziemi nie tylko rodzeństwo uprzywilejowanych, pozostałych na ziemi dziedziców, ale, zmniejszając ogólny zapas ziemi, wyrzucałoby pośrednio poza nawias wsi — do miasta — całe rzesze sproletaryzowanych rolników. Ludzie ci, wyrzuceni do miast, stwarzając przez podaż swych rąk roboczych niezdrową konkurencję dla robotników przemysłowych, przyczyniliby się do zachwiania egzystencji miejskiej klasy robotniczej. Wyrażona w projekcie zasada niepodzielności byłaby z łatwością do przeprowadzenia, dopiero wówczas, gdyby stan naszego uprzemysłowienia zwiększył się, w

porównaniu z chwilą obecną, co najmniej dziesięciokrotnie.

Ze strony kół konserwatywnych dają się słyszeć głosy, że oponenci przeciwko projektowi niepodzielności i przeciwko utworzeniu ordynacyj chłopskich, występują przeciwko tym projektom dlatego, że boją się wytworzenia bogatszej warstwy gospodarzy włościańskich, którzyby stanowili element wybitniejszy, zamożniejszy, konserwatywny, a przede wszystkim niezależny. Te zarzuty konserwatystów musimy uznać za niesłuszne, gdyż jeżeli krytykujemy projekty o niepodzielności w ujęciu posła Bartczaka, to nie dlatego, ażeby kierowała nami bojaźń utworzenia się bogatej warstwy chłopskiej (życzylibyśmy, ażeby wszyscy chłopi byli jaknajbogatsi), ale dlatego, że Polska racja stanu wymaga, by możliwie jaknajwiększa część nadwyżki ludności chłopskiej, tej „niepotrzebnej", jak to się mówi obecnie, warstwy ludzi upośledzonych, znalazła w miarę możności zatrudnienie na ziemi, która jeszcze jest do rozporządzenia, a której wyjęcie z obrotu byłoby niesłusznym i niecelowym. Póki ziemi tej jeszcze trochę zostało, a póki plan uprzemysłowienia Polski na wielką skalę jeszcze nie został zrealizowany, nie możemy dopuścić do masowej proletaryzacji dużej części ludności Państwa. Jeżeli nasz ustrój rolny liczy się z góry z pozostawieniem pewnej ilości folwarków, to powiększanie ich liczby przez specjalne tworzenie i forytowanie dużych gospodarstw niepodzielnych, mijało by się z celem, z punktu widzenia właściwej polityki agrarnej.

Podnoszono w dotychczasowych głosach krytycznych w stosunku do projektu sejmowego, (Stefan Breyer), że zasięg projektowanej ustawy musi być niewielki, ponieważ, jeżeli, co wynika ze statystyki, mamy w Polsce gospodarstw rolnych wielkości od 5 do 10 ha — 22,5%, gospodarstw od 10 do 20 ha — 9,5%, zaś od 20 do 100 ha —2,7%—razem około 35% ogólnej liczby gospodarstw wiejskich. Procent ten, zdaniem Breyera, będzie w rzeczywistości mniejszy, gdyż w 1-ej pozycji gospodarstw od 5 do 10 odpaść muszą gospodarstwa poniżej 6 względnie 10 ha, który to ubytek stanowiłby conajmniej 5%. Z pozostałej liczby 30%, co najmniej połowa jest przedmiotem współwłasności, część zaś jest poważnie obdłużona, wobec czego jedynie około 10% ogólnej liczby gospodarstw w Polsce, tzn. tylko 326.000 gospodarstw mogłoby się stać przedmiotem projektowanej ustawy. Wynikałoby z tego, że co 10-ty rolnik miałby kwalifikacje dla uzyskania dla swojego gospodarstwa przywileju niepodzielności, ale powstałoby pytanie, czy wszyscy posiadający kwalifikacje ubiegaliby się w trybie dobrowolnym o uznanie ich gospodarstw za niepodzielne?

Jeżeli zatem mielibyśmy stanąć na gruncie omawianego projektu, to należałoby go przede wszystkim uzupełnić przepisami o zakazie rozdrabniania poniżej pewnego minimum. Może być jeszcze poddana dyskusji kwestia owego minumum. W przedmiocie tym prof. Fr. Bujak jeszcze w 1918 r. uznawał za samodzielny warsztat gospodarstwo o powierzchni 5 — 10 ha; prof. W. Staniewicz opowiada się za normą 6—7 ha; J. Poniatowski za 6 ha; W.Ponikowski przyjmuje od 5,5 — 9,5 ha; prof. Grabski w 1930 r. określił za najkorzystniejszy rozmiar 5 — 15 ha, w ostatniej zaś pracy (1936 r.) za najodpowiedniejsze uważa gospodarstwo od 4 — 10 ha. Zebrana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego ankieta ustaliła, że przeciętna projektowana przez zainteresowanych rolników norma wynosi 7,4 ha. Przy ustalaniu minimum musimy mieć oczywiście na względzie klasę ziemi oraz specjalne warunki danego regionu.

Jeśli idzie o dopuszczalne maksimum, to należałoby dać większą swobodę odpowiednim władzom, któreby, w zależności od warunków lokalnych i od koniunktury, zezwalały każdorazowo na obciążenie go-

spodarstwa węzłem niepodzielności, z tym, że niepodzielność ta nie mogłaby być stosowana do gospodarstw większych np. ponad 20 ha.

W każdym razie, ideałem niezawsze ziszczalnym, byłoby ustalenie takiej wielkości gospodarstwa, któreby głównie opieraćby się mogło na pracy rąk członków rodziny.

W zagadnieniu najkorzystniejszego rozmiaru gospodarstw wiejskich tkwi jeszcze jeden bardzo ważny czynnik, a mianowicie czynnik gotowości obronnej na wypadek wojny. Niewątpliwie gospodarstwa folwarczne rzeczywiście bardziej są odpowiednie do produkcji masowej przede wszystkim zbożowej, a ponadto dogodniejsze są dla intendetury wojskowej, natomiast gospodarstwa takie, jak słusznie zauważył Wacław Ponikowski, są najwrażliwsze i najmniej oporne na kryzysy i wojnę, wówczas gdy małe rodzinne gospodarstwa na złe czasy są bardzo wytrzymałe. Ponadto, mniejsze gospodarstwa są najodpowiedniejsze do kultywowania gospodarki hodowlanej.

Wadą projektu jest zbytni liberalizm przy ustanawianiu węzła niepodzielności, gdyż jej inicjatorem jest osoba zainteresowana, czyli właściciel. Wprawdzie z jednego z następnych artykułów wynika, że władza, przeprowadzająca parcelację lub nad nią sprawująca nadzór, może zezwolenie na nabycie działki uzależnić od oświadczenia przez kandydata na nabywcę zgody na uznanie gospodarstwa za niepodzielne, to jednak tego rodzaju nacisk może mieć miejsce tylko przy akcji parcelacyjnej.

Projekt ustawy przynosi duże korzyści dla gospodarstw obdłużonych i zrujnowanych, gwarantując im duże ulgi egzekucyjne i oddłużeniowe. Dobrowolnie zatym poddawałyby się rygorom niepodzielności gospodarstwa ekonomicznie słabsze, natomiast należy wyrazić obawę, czy niezadłużeni i dbający o los swej rodziny gospodarze, nie będą się obawiali związania siebie i swoich następców węzłem niepodzielności „po wieczne czasy". W takim razie efekt ustawy byłby wprost odwrotny od zamierzonego celu.

Z postanowieniami projektu, odnoszącymi się do dziedziczenia gospodarstw niepodzielnych, w zasadzie możemy się zgodzić. Podnosiły się głosy krytyki przeciwko przekreśleniu przez projekt równości spadkobierców. Uprzywilejowanie dziedzica gospodarstwa niepodzielnego musimy jednak uznać za słuszne. Zarzuty, że uprzywilejowanie dziedzica nie może być w Polsce przyjęte, gdyż chodzi o zakorzenioną silnie w środowisku chłopskim zasadę równości praw wszystkich spadkobierców, ostać się nie mogą, gdyż właśnie według panujących (w większej części obszaru Polski) zwyczajów spadkowych, istnieje skłonność do przekazywania całego majątku jednemu ze spadkobierców, naturalnie ze spłatą reszty współdziedziców i wyraźnym faworyzowaniem spadkobiercy, któremu się osadę przekazało. Uprzywilejowanie dziedzica narzuca się ze względów gospodarczych, gdyż bez uprzywilejowania nie potrafi on nigdy, nawet przy daleko idącej pomocy kredytowej, spłacić w 100% swego rodzeństwa.

Jak wiadomo, projekt nie ustanawia zasady równości sched, gdyż wyraźnie uprzywilejowuje dziedzica, który przez przyjęcie spadku nabywa własność gospodarstwa niepodzielnego i jeżeli nie jest równocześnie jedynym spadkobiercą zwykłym, staje się dłużnikiem masy spadkowej ogólnej w sumie pieniężnej 70 proc. szacunku, nabytego gospodarstwa. Ta suma jest właśnie przedmiotem działów łącznie z masą spadkową ogólną. Projekt przewiduje możność jeszcze większego uprzywilejowania dziedzica przez możność zwolnienia dziedzica, powołanego z woli właściciela, zwolnienia rozporządzeniem właściciela, w całości lub częściowo od ciężaru spłacania swych krewnych.

30% szacunku aktywów gospodarstwa, a także dokumenty i pamiątki rodzinne stanowią własność dziedzica. Te 30% stanowią jego uprzywilejowanie za to, że obejmuje gospodarstwo niepodzielnie.

Są i inne argumenty natury prawno - społecznej, które dają pewną rekompensatę pogwałconej zasadzie równości schedy. Uważamy gospodarstwo rolne za warsztat, który nadaje się dziedzicowi pod wieloma warunkami, wolność jego gospodarstwa ograniczającymi. Nie wahalibyśmy się pójść tutaj nawet tak daleko, że za złe prowadzenie gospodarstwa władza byłaby uprawniona do pozbawienia dziedzica jego praw.

Są to najważniejsze zasady, jakie chcielibyśmy przeciwstawić, zasadom projektu Bartczaka. Pragnęlibyśmy nadmienić o jeszcze jednej zasadzie, o której projekt prawie wcale nie mówi, tzn. o fachowym przygotowaniu dziedziców, obejmujących osadę niepodzielną. Sprawa ta należy zasadniczo do innej kategorii norm, a mianowicie do wychowania i kształcenia. Jednak należałoby ustawę o niepodzielności związać z kwestią fachowego przygotowania dziedzica. Do celu tego można byłoby dojść drogą nadania właściwej władzy lub raczej sądowi, odpowiednich atrybutów do powoływania na właściciela osady tylko tych, którzy mogą się wykazać odpowiednim przygotowaniem. Wprawdzie projekt w art. 28 stanowi, że w razie braku osoby powołanej do dziedziczenia, powołuje się dziedzica, kierując się wolą zmarłego właściciela, zasadą pierwszeństwa mężczyzny, zasadą starszeństwa i zasadą przygotowania wybranej osoby do prowadzenia gospodarstwa, to jednak moment przygotowania należałoby przenieść na pierwsze miejsce, a ponadto i do tych wypadków, gdy poprzedniemu właścicielowi za złe prowadzenie gospodarki osadę odebrano.

Projekt również nie porusza sprawy opieki i kontroli nad niepodzielnymi gospodarstwami w dziedzinie podnoszenia kultury rolnej.

Trafnie zauważył H. Świątkowski („Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich" rok 1938), że projekt niesłusznie uznaje wolność ponownego zadłużenia oddłużonych gospodarstw niepodzielnych, a co zatem idzie, stwarzania warunków, w których racjonalna gospodarka rolna jest niemożliwa. Należałoby zatem wprowadzić do projektu odpowiednie klauzule o niemożności obciążenia gospodarstwa niepodzielnego z tytułu należności prywatno - prawnych. Wymagałoby to rozróżnienia gospodarstwa dziedzicznego od osobistego majątku posiadacza, nie należącego do gospodarstwa, co jest dokładnie określone w ustawie niemieckiej o zagrodach dziedzicznych z 1933 r.

Należy wspomnieć, że projekt nie mówi o praktycznej realizacji ustawy w związku z koniecznością znalezienia funduszów na spłaty rodzinne. Bez tego ustawa wisi w próżni, gdyż ustanowienie niepodzielności przy istnieniu paru czy kilku współspadkobierców wymaga znacznych sum pieniężnych, które tylko Państwo dać może. Sumy, te w postaci kredytów na spłaty rodzinne, winny być wypłacane w jaknajkrótszym czasie po otwarciu spadku, wzgl. po powstaniu prawa współspadkobiercy do otrzymania spłat od dziedzica. Podkreślam, że spłata rodzinna musi być dokonana szybko i jednorazowo. Szybko, gdyż nie należy stwarzać nienormalnych sytuacyj ciążenia współspadkobiercy na gospodarstwie dziedzica, — jednorazowo — gdyż należy współspadkobiercy dać możność odpowiedniego umieszczenia swej spłaty, co nie mogłoby być zrealizowane przy otrzymywaniu w drobnych kwotach spłaty rodzinnej.

Problemat realności pełnego wprowadzenia w życie niepodzielności gospodarstw chłopskich, zależny jest od możliwości finansowych państwa. Pomimo ciężkich warunków, trzeba jednak jak najprędzej przy-

stąpić, chociażby stopniowo, do akcji niepodzielności, rozpoczynając ją od gospodarstw mniejszych.

Pamiętajmy jednak, że przy akcji niepodzielności nie wolno nam jednocześnie zaniedbywać upełnorolniania gospodarstw mniejszych do wyżej wskazanego minimum, gdyż bez tego wobec naszej struktury agrarnej, nie ma racjonalnej reformy rolnej.

WŁADYSŁAW BAGIŃSKI

Świadczenia ubezpieczeń społecznych jako przedmiot egzekucji

I.

W prawie socjalnym, w tej najmłodszej gałęzi prawa, obserwujemy tendencję do wyodrębnienia się. Prawo socjalne dąży do stworzenia własnego systemu norm i instytucyj prawnych, obejmującego wszystkie prawa i obowiązki, odnoszące się do sytuacji socjalnej pracownika — bez oglądania się na to, czy sprawy te są ogólnie uregulowane w ustawodawstwie powszechnym.

Ta tendencja do wyodrębnienia się prawa socjalnego i jego integracji w ramach osobnego systemu prawnego nie jest zjawiskiem jedynie lokalnym. Łączy się ona z coraz większym znaczeniem politycznym, jakie jest nadawane czynnikowi pracy we wszystkich państwach współczesnych, i prowadzi do formułowania przez niektórych prawników postulatów wyeliminowania wszelkich postanowień, odnoszących się do stosunku pracy lub zagadnień z tym stosunkiem związanych z kodeksów powszechnych.

Vide np. pracę prof. Sieberta p.t. Das Arbeitsverhältnis in der Ordnung der Nationalen Arbeit, Berlin 1936 r.

Tendencja do wyodrębnienia się i integracji prawa socjalnego jest także żywa i w Polsce. Jednak jako tendencja różniczkowania ustawodawstwa staje ona w sprzeczności z inną tendencją polskiego ustawodawstwa, bardzo silną i posiadającą swoje uzasadnienie historyczne: z tendencją do scalenia prawa. W myśl tej drugiej tendencji ustawodawca polski dąży do objęcia jednolitymi aktami ustawodawczymi możliwie jaknajszerszego zakresu spraw i zagadnień, aby usunąć rozdarcie prawne, odziedziczone po zaborcach. Jednolite polskie prawo powszechne w swej dążności do dorośnięcia także wszystkim problemom, stawianym przez życie społeczne, oraz rozwiązania ich w sposób jednolity, nie pozostawia na boku kwestyj, należących do prawa socjalnego i reguluje je tak, jakby to były kwestie, należące do ustawodawstwa powszechnego.

Współistnienie tych dwóch tendencyj i ich niedostateczne sharmonizowanie prowadzi do bardzo poważnych trudności w zakresie stosowania prawa na odcinku socjalnym. Gdy bowiem zakres tych samych problemów regulowany jest zarówno przez prawo socjalne (jako prawo szczególne) jak i przez prawo powszechne i to w sposób nieraz bardzo odmienny i odbiegający od siebie, gdy niekiedy prawo powszechne materię, należącą do prawa socjalnego i przez to prawo regulowaną, normuje w sposób daleko szczegółowszy niż to uczyniło prawo socjalne, to tylko bardzo długie i żmudne studia mogą doprowadzić do znalezienia dla konkretnego przypadku właściwej normy.

Współistnienie dwóch norm, regulujących tę samą sprawę, co do których trudno jest ustalić, która z nich jest szczególna, a która ogólna, jakkolwiek jedna z nich znajduje się w akcie ustawodawczym, należącym do ustawodawstwa powszechnego, a druga w akcie ustawodawczym, należącym do ustawodawstwa socjalnego, a więc szczególnego, prowadzi do sprzecznej wykładni, do niejasności w zakresie sytuacji prawnej, a w konsekwencji podważa poczucie praworządności.

Przykład takiej bardzo daleko posuniętej dysharmonii dają przepisy, dotyczące egzekucji ze świadczeń ubezpieczeń społecznych. Ustawodawstwo dotyczące ubezpieczeń społecznych w słusznej dążności do wyczerpania całokształtu spraw, objętych problematyką tych ubezpieczeń, uregulowało także sprawę świadczeń ubezpieczeń społecznych, jako przedmiotu egzekucji (art. 67 rozporządzenia Prezyd. Rzeczypospolitej z dnia 24 listop. 1927 r. o ubezpieczeniu prac. umysł. oraz art. 216 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym). Tę samą sprawę uregulowały także przepisy dotyczące egzekucji sądowej (art. 572 pkt 5), 574, 575 k. p. c.),oraz przepisy o postępowaniu egzekucyjnym administracyjnym (§ 44 i 45), rozp. Rady Ministr. z dnia 25 marca 1932 r. — Dz. U. R. P. poz. 580, jednak w sposób zupełnie odmienny, a w pewnym zakresie szczegółowszy, niż przepisy o ubezpieczeniu społecznym. Prawnik, który pragnie zdać sobie sprawę z tego, które przepisy i w jakim zakresie obowiązują, napotyka — wobec wyraźnej kolizji norm — na trudności, w których zwykłe zasady wykładni nie bardzo wystarczają dla osiągnięcia właściwych i zadawalających rezultatów. To też nic dziwnego, że w stosowaniu tych przepisów dają się zauważyć zasadnicze rozbieżności, tym niebezpieczniejsze, iż nie można ich usunąć w drodze normalnej — przez orzecznictwo Sądu Najwyższego (w sprawach egzekucyjnych nie ma kasacji).

Na rozbieżności wykładni w tym zakresie wskazuje adw. Z. Nadel w *Nowej Palestrze* Nr. 3 z 1937 r., str. 103—107.

Gdy na jakimś odcinku prawa powstaje kolizja norm, w której nie można osiągnąć jednolitej wykładni i na skutek której sytuacja prawna wzbudza ciągłe wątpliwości, wtedy należy dojść do wniosku, że sprawa dojrzała do dokonania zmian i wyjaśnienia wątpliwości w drodze ustawodawczej. Dopóki jednak to nie nastąpi nie można nie czynić wysiłków w kierunku wyjaśnienia tych wątpliwości i w kierunku przygotowania podstaw dla jednolitej wykładni. Jest to tym bardziej konieczne, że wątpliwości i rozbieżność wykładni w danym przypadku dotyczy świadczeń ubezpieczeń społecznych, które w miarę ich rozwoju stają się nietylko podstawą dla wyrównania szkód, powstających dla pracowników w związku z pracą, lecz także źródłem dochodu dla coraz większych rzesz pracowników, którzy utracili zdolność do pracy.

Według danych statystycznych, zamieszczonych w czasopiśmie: *Przegląd Ubezpieczeń Społecznych* (Nr. 2/38, str. 114) instytucje ubezpieczenia społecznego wypłaciły w październiku 1937 r. rent z ubezpieczenia emerytalnego robotników — 46.108 rent na sumę 896 tysięcy zł.; z ubezpieczenia emerytalnego pracowników — 29.216 rent na sumę 3653 tysięcy zł. z ubezpieczenia od wypadków 122.309 rent na sumę 3977 tysięcy zł.

II.

Wśród świadczeń, jakich udzielają instytucje ubezpieczenia społecznego, rozróżniamy świadczenia pieniężne i niepieniężne (lecznictwo, pomoc w naturze). Jako przedmiot egzekucji mogą być brane pod uwagę jedynie świadczenia pieniężne.

Jakież są rodzaje świadczeń pieniężnych, udzielanych przez instytucje ubezpieczej społecznych? Jest ich kilka. Prze-

de wszystkim musimy odróżnić świadczenia z rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U.R.P. Nr 106 poz. 911) od świadczeń z ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. R. P. Nr 51 poz. 396).

Pierwszy z wymienionych aktów ustawodawczych przewiduje dla osób objętych określonym w tym akcie obowiązkiem ubezpieczenia, następujące świadczenia pieniężne:

1) świadczenie na wypadek braku pracy
   a) zasiłek w razie braku pracy;
   b) zapomoga na podróż;
2) świadczenia emerytalne
   a) renty (inwalidzkie, wdowie, sieroce);
   b) jednorazowa odprawa dla ubezpieczonego lub wdowy (wdowca) względnie dla sierot lub rodziców ubezpieczonego;
   c) zasiłek pogrzebowy.

Z litanii wymienionych co dopiero świadczeń zainteresowanie z punktu widzenia egzekucyjnego wzbudzają przede wszystkim wymienione pod 1(a) oraz 2(a) i (b). W pewnych warunkach bowiem wartość majątkowa tych świadczeń może osiągnąć taki stopień, że zaspokojenie z nich roszczeń wierzycielskich wydawałoby się zupełnie realne.

Wysokość świadczeń jest uzależniona przede wszystkim od t. zw. podstawy wymiaru, t.j. od wysokości zarobku pracownika, podlegającego ubezpieczeniu. Gdy np. zasiłek w razie braku pracy (wypłacany przez 6 do 9 miesięcy pozostawania bez pracy) wynosi 30 względnie 40 proc., a razem z zasiłkiem rodzinnym może wynosić nawet 80 proc. otrzymywanego przed utratą pracy wynagrodzenia miesięcznego, nie większego jednak, niż 725 zł miesięcznie, to w pewnych przypadkach kwoty osiągane z tego tytułu przez ubezpieczonego mogą przekraczać bardzo poważnie kwotę stu złotych miesięcznie, czyli ustalone przez k. p. c. minimum świadczeń powtarzających się wolne od egzecji (art. 575).

Jeżeli chodzi o renty, a więc o świadczenia długoterminowe, dożywotnie, to badania, przeprowadzane w tym zakresie przez Instytut Spraw Społecznych, wykazały, że wysokość tych świadczeń a więc rent inwalidzkich i starczych w większości przypadków przekracza 100 zł miesięcznie. Na 8772 zbadanych rent w 6318 przypadkach a więc w 72 na sto — wysokość ich przekraczała 100 zł miesięcznie. Rent w wysokości powyżej 200 zł miesięcznie naliczono 1961 czyli przeszło 20 proc., a renty, dosięgające kwoty 400 zł miesięcznie a nawet przekraczających tę kwotę, jakkolwiek są rzadkie, to jednak także istnieją. Renty wdowie i sieroce są o wiele mniejsze i tylko w rzadkich przypadkach przekraczają 100 zł miesięcznie.

Danych cyfrowych, dotyczących wysokości rent inwalidzkich i starczych udzielił mi asystent Instytutu Spraw Społecznych Dr. Szubert.

Jak z tego widać świadczenia emerytalne, udzielane przez instytucje ubezpieczeń społecznych na podstawie przepisów rozporządzenia i ubezpieczenia pracowników umysłowych posiadają często poważną wartość gospodarczą i mogą być brane poważnie pod uwagę jako ewentualny przedmiot egzekucji. Dotyczy to również jednorazowej odprawy, która jest udzielana wtedy, gdy ubezpieczony nie nabył jeszcze prawa do renty. Taka jednorazowa odprawa może w pewnych warunkach osiągnąć wysokość jedenastomiesięcznej przeciętnej płacy pracownika, podlegającego ubezpieczeniu.

Inne świadczenia pieniężne z rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (zapomoga na podróż, zasiłek pogrzebowy) ze względu na swoją niewielką wartość materialną nie budzą jako

przedmiot ewentualnej egzekucji zainteresowania.

Drugi spośród wymienionych aktów ustawodawczych (ustawa o ubezpieczeniu społecznym) przewiduje następujące świadczenia pieniężne:

1) ubezpieczenie chorobowe:
   zasiłek chorobowy i połogowy, zasiłek pogrzebowy;
2) ubezpieczenie od wypadków:
   renta wypadkowa (wraz z dodatkami); renta wdowia, sieroca, lub dalszej rodziny, zapomoga pośmiertna;
3) ubezpieczenia emerytalne robotników:
   renta inwalidzka (wraz z dodatkami); renta wdowia, sieroca, lub dalszej rodziny, zapomoga pośmiertna;

I tutaj poważniejszą wartość majątkową mogą osiągnąć przede wszystkim świadczenia długoterminowe, a w szczególności renty wypadkowe i renty inwalidzkie. Wspomniane już badania Instytutu Spraw Społecznych wykazały, że jakkolwiek renty wypadkowe z ustawy o ubezpieczeniu społecznym utrzymują się naogół na poziomie poniżej 100 zł. miesięcznie, to wypadki rent wyższych zdarzają się niekiedy. Na 7293 rent wypadkowych 239, a więc ponad 3% wykazało wartość powyżej 100 zł. miesięcznie (w tem 26 powyżej 200 zł. miesięcznie). W sprawie robotniczych rent inwalidzkich nie mamy konkretnych danych, gdyż dotychczas rent tych nie przyznawano w większym zakresie (wobec nienabycia uprawnień). Jednak teoretycznie biorąc renta inwalidzka robotnicza po bardzo długim okresie ubezpieczenia i przy bardzo wysokim zarobku może przekroczyć kwotę 100 zł. miesięcznie. (Renty wdowie i sieroce kształtują się na poziomie daleko niższym). Pieniężna wartość zasiłku chorobowego jest na ogół niewielka. Wynosi on 50% przeciętnego zarobku ubezpieczonego i jest wypłacany przez okres choroby, najdłużej jednak przez dwadzieścia sześć tygodni. (Zasiłek połogowy przez osiem tygodni). Inne świadczenia pieniężne z ustawy o ubezpieczeniu społecznym (zasiłek pogrzebowy, zapomoga pośmiertna) również nie przedstawiają większej wartości.

Przegląd świadczeń pieniężnych, udzielanych przez instytucje ubezpieczeń społecznych, pozwolił nam zorientować się w rodzaju tych świadczeń i ich wartości materialnej. Obecnie rozpatrzymy przepisy, regulujące sprawę egzekucji z tych świadczeń.

III.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, sprawę egzekucji ze świadczeń instytucyj ubezpieczenia społecznego regulują zarówno przepisy zawarte w odpowiednich ustawach ubezpieczeniowych, jak i przepisy ogólne o egzekucji sądowej lub administracyjnej. Zanim zajmiemy się rozpatrzeniem stosunku tych przepisów, przeprowadzimy najpierw osobno analizę stanu prawnego, wynikającego w tym zakresie z przepisów ustaw ubezpieczeniowych, osobno zaś stanu prawnego, wynikającego z przepisów k.p.c. i rozporządzenia Rady Ministrów o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych.

Przepisy ustaw ubezpieczeniowych, regulujące sprawę egzekucji ze świadczeń ubezpieczenia społecznego (art. 67 ust. 3 i 4 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i art. 216 ustawy o ubezpieczeniu społecznym) przyjmują zasadę, że świadczenia ubezpieczenia społecznego — bez względu na ich wartość nie mogą być przedmiotem egzekucji. Od tej zasady wymienione przepisy przewidują nieliczne wyjątki.

Przepis art. 67 ust. 3 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych stanowi, że świadczenia, należne w myśl

tego rozporządzenia mogą być przedmiotem egzekucji sądowej tylko dla zaspokojenia roszczeń alimentarnych, a przedmiotem egzekucji sądowej lub administracyjnej tylko dla zaspokojenia roszczeń gmin o zwrot wydatków poniesionych z tytułu opieki społecznej. Egzekucja dla zaspokojenia tych dwóch rodzajów roszczeń może być skierowana do jakiegokolwiek świadczenia, przysługującego na podstawie przepisów rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, a więc zarówno do świadczeń na wypadek braku pracy, jak i do świadczeń emerytalnych. Egzekucji podlega każde świadczenie bez względu na jego wartość, jednak nie w całości, lecz tylko w jednej piątej części dla zaspokojenia roszczeń gmin, a w dwu piątych dla roszczeń alimentarnych. (art. 67 ust. 4). Sprawa zbiegu egzekucji nie została uregulowana. Trzeba dojść do wniosku, że w takim przypadku egzekucji podlegają trzy piąte świadczenia (jedna piąta na zaspokojenie roszczeń gminy, dwie piąte na zaspokojenie roszczeń alimentarnych).

Egzekucja ze świadczeń przewidzianych w ustawie o ubezpieczeniu społecznym została uregulowana w art. 216 tej ustawy w sposób nieco odmienny. Wychodząc z zasady, że świadczenia te nie podlegają zasadniczo egzekucji, ustawa o ubezpieczeniu społecznym dopuszcza jednak egzekucję dla zaspokojenia roszczeń alimentarnych oraz dla zaspokojenia roszczeń związków komunalnych (a więc nie tylko gmin) o zwrot wydatków pieniężnych, poniesionych z tytułu ustaw o opiece społecznej. Co do roszczeń związków komunalnych, to ustawa o ubezpieczeniu społecznym czyni dopuszczalność egzekucji zależną od tego, aby związki komunalne przy udzielaniu świadczeń na podstawie ustaw o opiece społecznej zastrzegły sobie ich potrącenie — jak mówi art. 216. Wynika z tego, że brak takiego zastrzeżenia pozbawia związki komunalne możności egzekwowania ze świadczeń ubezpieczenia społecznego poniesionych wydatków (art. 67 rozp. o ubez. prac. umysł. takiego zastrzeżenia niezna).

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym wprowadza jeszcze jeden wyjątek nie znany rozporządzeniu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych: dopuszcza mianowicie egzekucję ze świadczeń ubezpieczeniowych dla zaspokojenia roszczeń pracodawców o zwrot zaliczek, udzielanych dobrowolnie osobom, uprawnionym do świadczeń pieniężnych na ich prośbę — po powstaniu uprawnień do tych świadczeń lecz przed rozpoczęciem wypłaty. Przepis ten ma na celu ułatwić pracodawcom, którzy w okresie przejściowym dopomagali swoim pracownikom do przetrwania okresu, dzielącego moment uzyskania prawa do świadczenia od momentu wypłaty tego świadczenia. Za zaliczki w rozumieniu tego przepisu uważać należy wszelkie kwoty, wypłacone przez pracodawcę swojemu pracownikowi z uwagi na przysługujące świadczenie ubezpieczeniowe, którego wypłata następuje dopiero po upływie dłuższego czasu od zgłoszenia roszczenia.

W myśl art. 216 ustawy o ubezpieczeniu społecznym egzekucji dla zaspokojenia wymienionych w tym przepisie roszczeń podlegają wszystkie świadczenia pieniężne przewidziane w tej ustawie, wynika z tego a contrario, że świadczenia niepieniężne nie podlegają egzekucji. Mogą więc ulec zajęciu (w postępowaniu egzekucyjnym sądowym lub administracyjnym) zarówno świadczenia z ubezpieczenia chorobowego, wypadkowego jak i emerytalnego robotników. Jednak nie w całości. Zajęciu podlega dla należności pracodawców i związków komunalnych tylko jedna piąta, a dla alimentów dwie piąte części przypadającego do wypłaty świadczeń. Przy zbiegu zajęć za alimenty i za należności pracodawców i związków komunalnych egzekucji podlegają tylko dwie piąte części

świadczeń, tz. zawsze 3/5 świadczeń pozostają wolne od egzekucji.

Także w myśl ustawy o ubezpieczeniu społecznym egzekucji podlegają świadczenia pieniężne bez względu na ich wartość.

Przypatrzmy się obecnie w jaki sposób uregulowały sprawę egzekucji ze świadczeń ubezpieczeń społecznych ogólne przepisy o postępowaniu egzekucyjnym sądowym i administracyjnym, tj. art. 572, 574 i 575 k.p.c. oraz § 44 i 45 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580). Wymienione przepisy są zupełnie analogiczne, to też możemy je potraktować łącznie. Otóż ogólne przepisy o postępowaniu egzekucyjnym różnią się w sprawie egzekucji ze świadczeń ubezpieczeniowych od przepisów ustaw ubezpieczeniowych przede wszystkim tym, że ustosunkowują się one inaczej do świadczeń z ubezpieczenia chorobowego i na wypadek braku pracy, inaczej do tz. zapomóg pogrzebowych czy pośmiertnych, inaczej do świadczeń długoterminowych (emerytalnego i wypadkowego). Co do świadczeń pierwszego typu (z ubezpieczenia chorobowego i na wypadek braku pracy) to ogólne przepisy o postępowaniu egzekucyjnym wyłączają je w ogóle spod egzekucji. Świadczenia te bez względu na ich wartość oraz bez względu na charakter roszczenia, dla którego zaspokojenia przeprowadza się egzekucję — nie podlegają egzekucji (art. 572 pkt. 5) k.p.c. oraz § 44 lit. b) rozporządzenia o postępowaniu egzekucyjnym). — Należności z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby i zasiłków pieniężnych z tytułu zabezpieczenia na wypadek bezrobocia nie mogą być zajmowane nawet na zaspokojenie roszczeń alimentarnych i pozostają zawsze wolne od egzekucji.

Sprawa zasiłków pogrzebowych (zapomóg pośmiertnych) została inaczej uregulowana w k.p.c., inaczej zaś w rozp. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarb. W myśl § 44 lit. f) tego rozporządzenia „należności pośmiertne z tytułu zapomogi lub zaopatrzenia jednorazowego pod jakąkolwiek nazwą“ nie podlegają egzekucji w ogóle. Natomiast w myśl art. 574 k.p.c. należności te podlegają egzekucji bez ograniczenia na zaspokojenie kosztów pogrzebu.

Inaczej jeszcze przedstawia się sprawa w odniesieniu do świadczeń z ubezpieczenia długoterminowego. „Świadczenia powtarzające się, których celem jest zapewnienie utrzymania, należytego z tytułu ...renty za utratę zdolności do pracy, ubezpieczenia... lub z jakiegokolwiek innego tytułu prawnego“ podlegają egzekucji na takich samych zasadach, na jakich podlega egzekucji uposażenie służbowe i zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszów państwowych, wynagrodzenie pracowników umysłowych i robotników itp. (art. 575 § 1 k. p. c. oraz § 45 ust. (1) rozporządzenia o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych).

Otóż w myśl tych zasad świadczenia ubezpieczeniowe powtarzające się, jeżeli wartość ich nie przewyższa 100 zł miesięcznie podlegają egzekucji jedynie w tym wypadku, gdy dochodzone są świadczenia alimentarne — i to tylko do wysokości 2/5 części. Gdy wartość świadczenia przewyższa kwotę 100 zł. miesięcznie, świadczenia podlegają egzekucji bez względu na charakter roszczenia, jakie ma być zaspokojone, z tym zastrzeżeniem jednak, że egzekucji podlega jedynie jedna piąta część świadczenia a na zaspokojenie należności alimentarnych dwie piąte części oraz, że suma stu złotych miesięcznie pozostaje zawsze wolna od egzekucji (wyjątek należności alimentarne). W wyższym stopniu podlegają egzekucji świadczenia ubezpieczeniowe, jeżeli ich wartość miesięczna przekracza 1200 zł. Jednak ponieważ to się nie

zdarza w praktyce, więc zagadnienie to jest obojętne.

Przy zbiegu egzekucji alimentarnych z egzekucją innych należności jedna piąta część podlega egzekucji za wszystkie długi ogółem, drugą zaś piątą część na zaspokojenie samych tylko należności alimentarnych.

Przepisy o postępowaniu egzekucyjnym uregulowały także szczególną sprawę egzekucji dodatków, jakie dłużnik otrzymuje na utrzymanie członka rodziny (np. dodatki rodzinne do renty inwalidzkiej lub wypadkowej). Dodatki te podlegają egzekucji razem ze świadczeniem zasadniczym. Jednak, gdy egzekucję prowadzi ten członek rodziny, na którego dodatek dłużnik otrzymuje, na zaspokojenie swoich należności alimentarnych, to dodatek taki podlega w całości egzekucji na zaspokojenie tych należności przed innymi należnościami (art. 575 § 4 k.p.c. oraz § 46 rozporz. R. Min. o post. egzekuc. władz skarb.)

Jak z tego widać mamy do czynienia z dwoma różnymi systemami w zakresie egzekucji ze świadczeń ubezpieczeniowych: jeden (przyjęty w ustawach ubezpieczeniowych), który dopuszcza egzekucję z tych świadczeń tylko dla zaspokojenia niewielu roszczeń, nie czyniąc różnicy między świadczeniami i bez względu na ich wartość; drugi (przyjęty w ogólnych przepisach o egzekucji), który zwalnia od egzekucji świadczenia z ubezpieczenia chorobowego, na wypadek braku pracy i zapomogi pośmiertne (z wyjątkiem zaspokojenia kosztów pogrzebu), natomiast dopuszcza ograniczoną egzekucję ze świadczeń ubezpieczeniowych długoterminowych, jeżeli wartość tych świadczeń przekracza pewne minimum (100 zł miesięcznie). Mamy więc na interesującym nas odcinku wyraźną kolizję norm. Powstaje pytanie, które normy należy stosować. Odpowiedź na to pytanie w dzisiejszym stanie prawnym nie jest łatwa. (c. d. n.)

WACŁAW IWASZKIEWICZ

Prawo chałupnicze

Najbardziej zaniedbaną pozycją w polskim prawie społecznym jest niewątpliwie sprawa chałupnictwa. Brak norm prawnych specjalnych, któreby regulowały stosunki w chałupnictwie sprawia, że istniejące przepisy nie są wykonywane, a chałupnicy nie mogą korzystać z takiej pomocy prawa, jaka przysługuje innym kategoriom zawodowo czynnych. Stan prawny, istniejący w chwili obecnej, sprzyja rozwojowi niektórych specjalnych postaci produkcji, obejmowanych nazwą „pseudochałupnictwa“; polegają one na formalnym zaprzestaniu prowadzenia fabryki przez przedsiębiorcę i na wydzierżawieniu jej poszczególnym osobom, będącym wobec prawa samodzielnymi przedsiębiorcami.

W rzeczywistości przy powstawaniu pseudochałupnictwa ma się do czynienia z obchodzeniem przepisów społecznych i podatkowych przez fabrykantów, co jest możliwe dzięki temu, że istnieje forma produkcji, nie unormowana żadnymi szczegółowymi przepisami. Nie należy przy tym mówić o specjalnej niemoralności ze strony przedsiębiorców: postępowanie ich jest uzasadnione z jednej strony chęcią osiągnięcia jaknajwiększego zysku nietylko kosztem pracowników lecz i kosztem państwa (przez zmniejszenie obciążenia podatkami), z drugiej — względami na konkurentów, którzy czyniąc tak samo i obniżając w rezultacie ceny wyrobów utrudniają zbyt artykułów produkcji fabrycznej.

Opisany proces nie może istnieć we wszystkich przemysłach, powstawanie jego uzależnione jest od możliwości parcelacji fabryki, istnieje on jednak i przybiera duże rozmiary w jednym z najpoważniejszych polskich przemysłów — we włókiennictwie, i to jedno wystarcza, ażeby poświęcić mu specjalną uwagę. Czynią to fachowcy i znawcy stosunków w tym przemyśle, jak np. H. Sand w swej pracy o chałupnictwie, pomimo tego jednak nie wyciąga się z tych uwag konsekwencyj i nie wydaje potrzebnych zarządzeń.

Chałupnictwo jest poważną gałęzią wytwórczości narodowej. Ze względu na brak jednolitej definicji oraz podstaw prawnych niema dokładnych danych co do ilości chałupników w Polsce, według danych przybliżonych ilość ich ocenia się na 300 do 400 tysięcy.. Liczba ta jest niemożliwa do ustalenia z zupełną dokładnością także i z tego powodu, że ktoś, kto dziś jest chałupnikiem, jutro może stać się rzemieślnikiem lub robotnikiem, a pojutrze znowu powrócić do chałupnictwa. Oprócz tego jest dużo takich osób, które, wykonywując inny zawód, są zarazem chałupnikami i traktują chałupnictwo jako poboczne źródło zarobków. Z punktu widzenia polityki prawnej istnienie tak wielkiej gałęzi gospodarczej zupełnie bez norm prawnych jest poważnym błędem i nie daje się usprawiedliwić złożonością zagadnienia. Oczywiście trudno przypuścić, ażeby to było celowe, lecz obecny stan rzeczy jest tolerowaniem wykroczeń przeciwko obowiązującemu prawu, a to w drodze dawania łatwej możliwości unikania nakładanych przez nie ciężarów. Z punktu widzenia polityki gospodarczej fakt taki również nie daje się wyjaśnić: stawianie jednej formy gospodarczej w lepszych warunkach od innych znajduje uzasadnienie tylko w chęci popierania tej właśnie formy; lecz, gdy z jednej strony nieustannie wskazuje się na ujemne cechy chałupnictwa, z drugiej zaś nie wie, czym ono właściwie jest, to mówienie o chęci popierania tej formy produkcji byłoby niewłaściwe i błędne.

Punktem wyjścia działalności państwa w stosunku do zjawisk życia gospodarczego jest bowiem niewątpliwie określenie przedmiotu działania. Określenie to nie jest potrzebne jedynie wówczas, gdy prawo nie zawiera żadnych definicyj w tej mierze, uważając pewne pojęcia za zupełnie jasne i powszechnie zrozumiałe. Wypadek ten nie ma miejsca w stosunku prawa polskiego do chałupnictwa. Względy polityki społecznej wskazywałyby także na konieczność uregulowania sprawy chałupnictwa; jest to bowiem, wobec istnienia rozbudowanego ustawodawstwa społecznego, stwarzanie pola do nadużyć i wykroczeń przeciwko przepisom tego ustawodawstwa, które, aby było skuteczne, musi obejmować wszystkie stosunki pewnego rodzaju (np. przepisy o bezpieczeństwie pracy muszą być stosowane do wszystkich zakładów pracy i warsztatów, w przeciwnym bowiem razie powstaje tendencja do rozwoju najmniej skrępowanych przez prawo rodzajów przedsiębiorstw). Z tych względów unormowanie sprawy chałupnictwa w Polsce uznać należy za jedno z najpilniejszych zadań ustawodawczych w ogóle, a za najpilniejsze zagadnienie na odcinku prawa społecznego w szczególności.

J. G. Wengierow w swoim artykule, poświęconym sprawie chałupnictwa, a zamieszczonym na łamach „Spółdzielczości Pracy", stwierdza, że nieuregulowanie sprawy chałupnictwa w Polsce jest wynikiem zupełnego braku organizacyj chałupników, utrudniającego w następstwie wykonanie przepisów ustawy. Zarzut ten jest najzupełniej słuszny, jednakże z równą słusznością możnaby powiedzieć, że or-

ganizacje chałupnicze powstaną i rozwiną się dopiero po wydaniu ustawy i po unormowaniu sprawy chałupniczej. Obecnie działalność inspekcji pracy w stosunku do chałupnictwa jest bardzo utrudniona (pomijając jedynie b. zabór pruski), bowiem inspekcja spracy sprawuje nadzór nad wykonaniem przepisów o chałupnictwie, tam zaś gdzie tych przepisów nie ma, nie posiada formalnych podstaw prawnych do ingerencji. Ingerencja ta jest zresztą znakomicie utrudniona przez brak określenia, czy chałupnictwo jest rodzajem stosunku pracy, czy też raczej jedną z postaci produkcji rzemieślniczej. Sąd Najwyższy stanął wprawdzie na stanowisku, że chałupnictwo jest to specyficzny stosunek pracy, z drugiej jednak strony nie podlega ono działaniu prawa o umowie o pracę robotników ani ustawie o układach zbiorowych pracy, a kwestią sporną jest, czy stosują się do niego przepisy Kodeksu Zobowiązań o umowie o pracę, skoro Sąd Najwyższy uznał, iż chałupnikowi nie przysługuje prawo do wymówienia (stosunek chałupniczy możnaby traktować jako stosunek pracy zawarty do wykonania oznaczonej pracy i podlegający przez to w szczególności przepisom art. 445 K. Z.) Jednakże inspektorzy pracy rejestrują umowy zbiorowe w chałupnictwie (nie podlegające publikacji w „Zbiorze Układów Zbiorowych Pracy“) i pośredniczą przy ich zawieraniu. Tam jednak, gdzie do interwencji jest potrzebny wyraźny przepis prawa, inspektorzy pracy nie mają podstaw do interwencji i nie mogą udzielać pomocy.

W chwili obecnej na obszarze państwa polskiego obowiązują przepisy niemieckiej ustawy o pracy domowej z 1911 r. wraz z niektórymi rozporządzeniami wykonawczymi, różnymi dla poszczególnych części b. zaboru pruskiego. Brak polskiego tekstu tej ustawy (chociaż Minister Opieki Społecznej jest uprawniony do jego ogłoszenia na podstawie art. 6 dekretu o inspekcji pracy) oraz zupełny brak ustalenia, jakie mianowicie rozporządzenia wykonawcze obowiązują i na jakim obszarze, sprawia, że postanowienia tej ustawy nie są w pełni wykonywane. Oprócz rozporządzeń niemieckich obowiązują i polskie, mianowicie: zawarte w ustawie o ubezpieczeniu społecznym i osobne, wydane na podstawie praw przemysłowego, na mocy którego chałupnictwo nie jest uważane za przemysł. Oprócz tych definicyj istniała jeszcze inna i innej treści definicja w prawie o sądach pracy z 1928 r. Ten stan rzeczy przyczynia się do zwiększenia chaosu, panującego w tej dziedzinie.

Z punktu widzenia ekonomicznego chałupnictwo jest odmianą rzemiosła, w której rzemieślnik nie pracuje dla spożywcy jego produktów, lecz dla innego zleceniodawcy. Z tych względów wydawałoby się za najsłuszniejsze stosowanie w stosunku do chałupnictwa przepisów Kodeksu Zobowiązań o umowie o dzieło to lub zlecenie. Jednakże zarówno doświadczenia poczynione przez inne państwa jak i stan faktyczny sprawiają, że ta odmiana rzemiosła jako zbliżona do pracy najemnej powinna być poddana niektórym przepisom dotyczącym ochrony pracowników najemnych z tym jednak zastrzeżeniej, że zostałyby uwzględnione specjalne cechy chałupnictwa oraz wielka różnorodność postaci, w jakich ono występuje.

Z tego powodu niewskazanym byłoby poddawanie chałupnictwa pod działanie ogólnych przepisów ustaw społecznych, lecz raczej należałoby wydać odrębną ustawę. Należałoby: lecz nie — należy; samo bowiem uregulowanie kwestii chałupniczej jest ważniejsze od formy prawnej, w jakiej może nastąpić. Jest rzeczą oczywistą, że dużo łatwiej wydać jedną ustawę, niż odpowiednio znowelizować 10. Ustawa chałupnicza powinna byłaby

objąć następujące sprawy: pojęcie chałupnictwa i chałupników (niezbędnie potrzebne wobec istnienia ustawowych pojęć robotnika, rzemieślnika it.p) — (pojęcia chałupnictwa nie zawierają ustawy typu francuskiego Kodeksu Pracy, operujące bardziej ustalonymi w społeczeństwie terminami niż zawiłymi określeniami ustawowymi); wykonywanie nadzoru nad chałupnictwem, właściwe przepisy ochronne i unormowanie stosunku chałupnictwa do innych dziedzin wytwórczości. Każdy z z tych punktów wymaga bliższego omówienia.

Ogromna różnorodność postaci chałupnictwa oraz konieczność uwzględnienia zachodzących między nimi różnic sprawiają, że zagadnienie prawidłowego zdefiniowania chałupnictwa jest decydujące dla wartości ustawy w życiu W tej sprawie ustawy zagraniczne nie mogą być wzorem, przedstawiają bowiem ogromną skalę typów rozwiązań od zupełnego nieokreślania chałupnictwa (Francja) aż do niezmiernie precyzyjnego określania jego (Niemcy). Z ustaw tych wyciągnąć można jeden tylko wniosek: ponieważ chałupnictwo w różnych krajach jest do siebie niepodobne, przeto w określaniu jego należy uwzględnić przede wszystkim warunki lokalne. Uwzględniając warunki lokalne należy starać się o pogodzenie sprzecznych interesów różnych grup ludzkości, dla których zwężenie lub rozszerzenie osobowego zakresu działania ustawy chałupniczej może mieć kapitalne znaczenie.

Wykonanie nadzoru nad chałupnictwem na ogół bywa powierzane inspekcji pracy; działalność ta nasuwa inspektorom szereg trudności, wynikających z płynności chałupnictwa oraz jego rozproszkowania; kontrola nad chałupnictwem wymaga załatwiania szeregu spraw małych, wykonywania szeregu czynności specjalnych, wymagających specjalnej wiedzy. Jakie organy powinny sprawować nadzór, zależy od treści przepisów ochronnych; doświadczenia niektórych krajów jednak (Norwegii w pierwszym rzędzie) zdają się wskazywać na celowość tworzenia organów specjalnych. Organy te powinny być wyposażone we władzę i materialne środki działania dostateczne do umożliwienia im skutecznej działalności. Oczywiście oznacza to stworzenie „jeszcze jednego urzędu na utrapienie biednych obywateli"; w tym wypadku nie byłoby to jednak tak wielkie utrapienie, gdyż nowe urzędy przestrzegałyby stosowania zasad moralności społecznej na tym terenie, na którym zasady te zupełnie nie są przestrzegane, powtóre zaś ich działalność spowodowałaby zwiększenie dochodów skarbu państwa o sumę napewno większą, niż wyniosłyby koszty ich utrzymania, i to kosztem nakładców — ludzi, uchylających się obecnie od ponoszenia ciężarów publicznych a mogących je ponosić.

Właściwe przepisy ochronne zawierałyby postanowienia o prowadzeniu rejestrów chałupników przez nakładców, a dalej: o ochronie wynagrodzenia za pracę i o ustalaniu tego wynagrodzenia w wypadkach spornych, o bezpieczeństwie i higienie pracy w chałupnictwie, o ochronie czasu pracy w chałupnictwie, o pracy dzieci, o organizacjach chałupników itp.. Większość tych postanowień wymagałaby wydawania rozporządzeń wykonawczych, przy czym dla lepszego uwzględnienia warunków lokalnych byłoby wskazane, ażeby niektóre z nich mogły dotyczyć tylko części obszaru państwa. Być może, że nie wszystkie z tych przepisów mogłyby od razu wejść w życie, a nawet pewnym jest, że fakt taki wymagłby uprzedniego spełnienia pewnych warunków, umożliwiających wejście danego postanowienia w życie. Samo jednak istnienie przepisów prawnych zmuszałoby ludzi do liczenia się z nimi i do przystosowywania swego po-

stępowania do mającego wejść w życie prawa.

Ustawa chałupnicza musiałaby wreszcie określić miejsce chałupnictwa w polskim systemie gospodarczym. W tym celu z konieczności spowodowałaby nowelizację sprzecznych z nią postanowień innych ustaw i rozporządzeń, przez co zostałyby usunięte istniejące dziś możliwości łatwego przechodzenia do chałupnictwa od innych rodzajów wytwórczości. Postanowienia tego rodzaju byłyby skierowane na usunięcie obiektywnie szkodliwych form gospodarczych (m. in. pseudochałupnictwa) i spowodowałoby spadek ilościowy i branżowy chałupnictwa do rozmiarów znajdujących uzasadnienie z gospodarczego punktu widzenia.

TADEUSZ ROLICKI

Stanowisko konstytucyjne Prezesa Rady Ministrów

Konstytucja kwietniowa zmieniła tradycyjną pozycję Prezydenta, który w małej konstytucji — jako Naczelnik Państwa — był właściwie tylko wykonawcą uchwał sejmowych, a w konstytucji marcowej był uważany za jeden z organów władzy wykonawczej.

Prezydent bowiem przestaje być tylko szefem egzekutywy, a przyjmuje rolę zwierz chniego czynnika wszystkich naczelnych organów państwowych. Nie jest on autokratą, wykonuje bowiem swoje funkcje w ramach układu prawnego, który ogranicza już w samej ustawie konstytucyjnej — zasięg kompetencyjny Głowy Państwa.

Przez stanowisko nadrzędne Prezydenta, koordynujące działanie naczelnych organów państwowych, nie została bynajmniej naruszona zasada rozdziału władz i funkcyj państwowych, jest bowiem istotna różnica między podziałem władz a rozdziałem władzy. (Ehrlich, Znamierowski).

W rękach Prezydenta spoczywa niepodzielna i jednolita władza państwowa organów Państwa.

Zwierzchnictwo jest koniecznością każdej organizacji, łączy bowiem poszczególne człony organizacyjne w jedność, stąd mieć zwierzchnictwo i mieć władzę nie jest tautologią. W uznaniu zwierzchnictwa Prezydenta widzieć trzeba jasno i szczerze postanowioną prawdę organizacyjną, bo składanie w konstytucji władzy w ręce narodu jest szkodliwą fikcją (Makowski). Prezydent działając w ramach układu prawnego, normującego porządek prawny w Państwie, otrzymuje ograniczenie kompetencyj swojej władzy. Ograniczenie to jest pozytywne przez enumeracyjne niemal wskazania funkcji Prezydenta i negatywne — przez określenie funkcji naczelnych organów.

W zakresie funkcji Prezydenta ustawodawca konstytucyjny daje mu sferę samodzielnego działania, sferę, określoną przez uprawnienia osobiste, zwane prerogatywami. Oryginalna ta instytucja integralnie zrośnięta z koncepcją prezydentury, nieznana była zupełnie konstytucji marcowej, gdzie każdy akt Prezydenta musiał być kontrasygnowany przez ministrów, to też w takim ujęciu każdy akt Prezydenta był aktem Rządu

Obecnie pozostawiona zostaje Prezydentowi i jego swobodnemu uznaniu sfera aktów niekontrolowanych. Wyliczone w art. 13 konstytucji prorogatywy nie obejmują jednak ustanowienia lub zmiany

jakichkolwiek norm ogólnych, bo działania objęte pojęciem prerogatyw nie kształtują w niczym ładu prawnego, nie tworzą i nie zmieniają obowiązującej normy prawnej. (Znamierowski). Są one jedynie konsekwencją nadrzędnego stanowiska Prezydenta, który harmonizując działanie naczelnych organów państwowych czuwa nad ich skuteczną i słuszną działalnością, bądź ingerując przez pozostawioną sferze swobodnego uznania nominację na najwyższe stanowiska w Państwie, bądź dysponując prawem rozwiązywania parlamentu lub odraczania jego sesyj.

W ten sposób analizując pokrótce instytucję prezydentury muszę dojść do zasadniczego stwierdzenia, że ideą przewodnią konstytucji jest centralizacja władzy w jednym punkcie, że zwierzchnictwo Prezydenta oznacza dążenie do zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli. Tu można szukać prawdy organizacyjnej najwyższego rzędu, prawdy o zorganizowaniu woli ludzkiej.

Jest to zasada tym donioślejsza, że konstytucja w swoim dekalogu przekreśla jako zasadę odpowiedzialność zbiorową, wysuwając na plan pierwszy odpowiedzialność jednostkową, akcentując obowiązki — nie prawa, ciężary — nie uprawnienia. Stąd też powstaje wyraźna nieufność ustawodawcy konstytucyjnego do odpowiedzialności tylko ciał zbiorowych, w których ich kierownik, zajmując formalne stanowisko: primus inter pares niknie w zbiorowości.

Dla tego też poprzedziłem moje rozważania o stanowisku konstytucyjnym Prezesa Rady Ministrów krótkim zarysem pozycji Prezydenta, aby stwierdzić, że Prezydent ma zwierzchność i ma władzę, lecz tę ostatnią w pewnym tylko zakresie, po drugie, aby podkreślić, że organy naczelne Państwa pozostają pod jego zwierzchnictwem, a nie pod władzą i wreszcie po trzecie, by ustalić, że konstytucja przyjęła za zasadę odpowiedzialność jednostkową, dając temu wyraz w szeregu przepisów jak też wskazując ustawodawcy drogę interpretacji, nakładając obok wielkich uprawnień wielkie obowiązki.

Jednym z takich przepisów, uwypuklających postawioną przeze mnie tezę, jest przepis konstytucji, traktujący o Prezesie Rady Ministrów, jako jednej, ale odrębnej części składowej Rządu. Rząd bowiem w konstytucji składa się z Prezesa Rady Ministrów, Rady Ministrów i Ministrów. Sprawa nominacji i odwołania Prezesa R. M. leży w sferze uprawnień osobistych Prezydenta.

Wprawdzie i w konstytucjach dawnych Prezydent z reguły miał prawo nominacji i odwołania premiera, to jednak ustawodawca kwietniowy uniezależnia całkowicie Prezydenta od parlamentu w zakresie nominacji tak Prezesa R. M. jak i poszczególnych ministrów i w ten sposób Rząd staje się przede wszystkim zależny politycznie od Prezydenta. Rząd podlega również kontroli parlamentarnej, bo parlament przez wyrażenie votum nieufności może spowodować ustąpienie ministra czy całego Rządu lub uchwałą powziętą kwalifikowaną większością głosów połączonych izb ustawodawczych postawić ministra w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu, który obecnie staje się instytucją, posiadającą wszelkie znamiona sądu, skoro składa się z sędziów zawodowych.

Prezydent nie jest jednak związany bezwzględnie uchwałą parlamentarną, wyrażającą votum nieufności Rządowi. W ustroju obalonym taka uchwała, powzięta przez sejm, powodowała zawsze odwołanie przez Prezydenta — Rządu i mianowanie — wg wskazań izb ustawodawczych — Rządu nowego. Obecnie w razie sejmowego votum nieufności dla Rządu jeszcze zostaje powołany Senat do wypowiedzenia swo-

jego w tej sprawie stanowiska. Zgodne uchwały obu izb stawiają Prezydenta przed dwoma dopiero ewentualnościami, a więc przed ewentualnością odwołania ministrów albo rozwiązania legislatywy.

Jasne więc, że Rząd staje się obecnie czynnikiem w bardzo poważnej mierze uniezależnionym od parlamentu, a zupełnie już niezależnym od jego przypadkowych większości. Prezes R. M. nie jest leaderem większości parlamentarnej lecz jest przede wszystkim mężem zaufania Prezydenta.

Z zasady, że Prezes R. M. jest mężem zaufania Prezydenta wynika odpowiedzialność premiera przede wszystkim przed Głową Państwa. Pozycja premiera jest w świetle naszej konstytucji zgoła inna od poprzednich. Mianowicie Rząd jest organem odrębnym, wyposażonym w ścisłą klauzulę kompetencyjną, że kieruje sprawami państwa, niezastrzeżonymi innym organom władzy. (art. 25 p. 1).

Ponieważ Sejm i Senat ma ściśle wydzielony zakres działania z wyraźnym zastrzeżeniem, że funkcje rządzenia Państwem nie należą do ciał ustawodawczych (atr. 31 ust 3). Siły Zbrojne mają stać na straży bezpieczeństwa i praw zwierzchnich Rzplitej, Sądy—sprawiedliwości, a kontrola Państwa jest powołana do kontroli tylko pod względem finansowym gospodarki Państwa oraz związków publiczno-prawnych, przeto Rząd jest nie tylko organem odrębnym, ale jest organem któremu w wyłączne posiadanie złożyła konstytucja władzę wykonawczą.

Nie jest więc bez znaczenia fakt, że art. 3 konstytucji na pierwszym miejscu wśród naczelnych organów Państwa wymienia Rząd. Zgodnie z zasadą odpowiedzialności jednostkowej, a więc z zasadą budowy każdej instytucji władzy wykonawczej, ku jednostkowemu centrum dyspozycyjnemu, konstytucja, jak już podkreśliłem, wylicza Prezesa R. M., jako czynnik w Rządzie wyraźnie odrębny.

Rada Ministrów w konstytucji rozumiana jest jako organ kolegialny złożony ze wszystkich ministrów pod przewodnictwem premiera. Zamiast dawnego pojęcia egzekutywy otrzymujemy więc pojęcie Rządu, obejmujące: Radę Ministrów, Prezesa Rady Ministrów i Ministrów, działających w ramach swojej kompetencji — kierowników poszczególnych działów administracji państwowej — i pozostających — co podkreślam — pod kierownictwem Prezesa R. M.

Głowa Państwa w mianowaniu ministrów nie jest obecnie skrępowana ani opinią konwentu seniorów, ani limitatywnie przez ustawę określoną liczbą ministrów. Organizacja Rządu bowiem została wyjęta spod kompetencji izb ustawodawczych i jest ustalona w drodze dekretu Prezydenta (art. 56 i 25 ust. 5), a więc utworzenie nowego ministerstwa wymaga tylko dekretu Prezydenta. Może jednak Prezydent obok ministrów resortowych mianować i ministrów bez tek, konstytucja bowiem w art. 25 ust. 4 odróżnia wyraźnie — i sądzę, że najzupełniej celowo: „kierownictwo poszczególnymi działami administracji państwowej“ i „spełnienie porzuconych zadań szczególnych“.

Wybór ministrów przysługuje wyłącznie premierowi, i na jego wniosek Prezydent mianuje ministrów. Odwołanie Prezesa R. M. stanowi prerogatywę Prezydenta, odwołanie ministrów natomiast wymaga kontrasygnaty premiera, co jednak nie jest warunkiem bezwzględnym — jak chcą niektórzy autorzy tłumaczyć — skoro powołując się na art. 28 twierdzą, że ministrowie mogą być w każdym czasie odwołani przez Prezydenta. Komentarz ten do art. 28 nie wydaje się być słusznym, ponieważ przepis o którym mowa brzmi: „Prezes R. M. i ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem R. P. i mogą być przez niego w każdym czasie odwołani“. Oczywiście w zestawieniu z art. 25 ust. 2

przepis ten ma na myśli cały Rząd, a nie poszczególnego ministra; dla odwołania poszczególnego ministra — jest wymagana niewątpliwie kontrasygnata premiera, bo:

1) mianowanie ministrów nie jest prerogatywą,

2) Prezes R. M. kieruje pracami Rządu, jest jego istotnym szefem,

więc niema najmniejszego powodu, aby osłabiać stanowisko premiera wobec ministrów na rzecz Głowy Państwa.

Jedynie odwołanie Prezesa R. M. na zasadzie prerogatywy, tak jak nastąpiło mianowanie, powoduje automatycznie ustąpienie całego Rządu, a wniosek nowego premiera, zaaprobowany przez Prezydenta, powołuje do życia nowy Rząd.

Na tle całokształtu przepisów konstytucji można stwierdzić, że Prezes R. M. ma w Rządzie szczególne stanowisko. Nie jest on — jak w systemie rządów gabinetowych—tylko przewodniczącym na R. M., nie jest tylko primus inter pares w stosunku do ministrów. Zyskuje teraz stanowisko istotnego szefa Rządu, do niego bowiem personalnie, a nie do R. M., jak pierwotnie, należy ustalenie ogólnych zasad polityki państwowej, kierowanie pracami Rządu, a więc udzielanie ministrom dyspozycyj i dyrektyw, wynikających z ustalanych przez siebie zasad tej polityki, uzgadnianie działalności ministrów i żądanie sprawozdań z ich działalności, do niego wreszcie należy osobiście prawo reprezentowania Rządu tak wobec Prezydenta jak i wobec wszystkich organów państwowych, wymienionych w art. 3 konstytucji.

W ramach prac Rządu Prezes R. M. ma wyraźne granice swojej władzy. Z jednej strony jest to zakres władzy przekazanej lub własnej poszczególnych ministrów, oraz zakres kompetencji Rady Ministrów. Zagadnienie to jest ważne, gdyż ustalenie klauzul kompetencyjnych tych dwóch czynników ułatwi nam ustalenie nietylko pozycji premiera, ale i zasięgu jego władzy poza — oczywiście — ogólnymi w tym względzie przepisami konstytucji. Panuje bowiem przekonanie, że właśnie zakres kompetencyjny ministrów i Rady Ministrów zagraża w poważny sposób konstruowaniu stanowiska premiera jako stanowiska istotnego szefa Rządu.

A więc przede wszystkim — Rada Ministrów. Jest ona organem kolegialnym powołanym dla rozstrzygania spraw wymagających uchwały wszystkich członków Rządu. Zakres jej działalności można określić negatywnie; do kompetencji Rady nie należą uprawnienia premiera, a więc: reprezentacja Rządu, kierownictwo jego pracami, ustalanie zasad ogólnych polityki państwowej oraz uprawnienia ministrów — a więc wszystkie akty, odnoszące się do kierownictwa poszczególnych działów administracji państwowej.

Konstytucja kwietniowa odejmuje R. M. ten ważny przywilej, jaki posiadała za rządów konstytucji marcowej, a mianowicie „ogólny kierunek polityki Rządu".

R. M. powołana jest do załatwiania pewnych ściśle określonych bądź w konstytucji bądź w ustawach zwykłych spraw, przy czym odnosząc te sprawy do jej kompetencji ustawodawca kierował się bądź względem na ich szczególne znaczenie dla państwa, bądź też naturą danych spraw i ich charakterem, powodującym że należą one nie do sfery działania jednego ministra, lecz kilku ministrów. Niezależnie od tego R. M. występować może jako instancja pośrednicząca w razie rozbieżności zdań pomiędzy poszczególnymi ministrami w konkretnej sprawie, w której rozstrzygnięciu są zainteresowane działy administracji państwowej przez nich reprezentowane.

W samej konstytucji R. M. otrzymuje w zakresie swoich kompetencyj następujące sprawy:

a) wydawanie rozporządzeń celem wykonania aktów ustawodawczych i z powołaniem się na nie (art. 27 p. 1);

b) wykonanie prawa inicjatywy ustawodawczej (art. 50 p 1), a wyłącznej inicjatywy w sprawa budżetu, kontyngentu rekruta, ratyfikacji umów międzynarodowych (art. 50 p. 2, 58 p. 2, 60 p. 2 i p. 3);

c) udzielanie zgody Sejmowi na uchwalenie ustawy, pociągającej za sobą wydatki ze Skarbu Państwa dla których nie ma pokrycia w budżecie (art. 50 p. 3);

d) występowanie do Prezydenta R. P. z wnioskiem o tymczasowe wprowadzenie w życie umów handlowych i celnych (art. 52 p. 2), występowanie do Prezydenta z wnioskiem o wydanie dekretu z upoważnienia ustawy (55, 1 i 3) i dekretu z konieczności (55, 2 i 3);

e) uchwalenie w razie konieczności państwowej poczynienia wydatków bez upoważnienia ustawowego;

f) wykonywanie zeszłorocznego budżetu, Jeżeli z powodu rozwiązania izb ustawodawczych budżet lub prowizorium budżetowe nie jest uchwalone (60,2), co niewątpliwie stosuje się także w przypadku odrzucenia budżetu przez Sejm (60, 3);

g) wykonywanie nadzoru nad samorządem terytorialnym i gospodarczym;

h) zarządzanie stanu wyjątkowego za zezwoleniem Prezydenta Rzplitej (78, 1);

i) inicjatywa w sprawie zmiany konstytucji oraz wyrażanie zgody w imieniu Prezydenta na zmiany w jego wniosku (80, 1 i 2);

W tym właśnie wyliczeniu naogół widzi się ograniczenie władzy szefa Rządu. Nie jest to stanowisko słuszne, skoro się zważy kwestie powierzone R. M. i skoro się ustali jej właściwy charakter.

R. M. jest organem kolegialnym powołanym do rozstrzygania spraw, wymagających uchwały wszystkich członków Rządu. Muszę poczynić zasadnicze rozróżnienia podwójnego charakteru Rady. Jest ona przede wszystkim ciałem opiniodawczym. Przewodniczącym jej z prawa jest premier i on też według swojego swobodnego uznania skierowuje pewne sprawy na obrady R. M. — wówczas jest ona ciałem opiniodawczo-doradczym. I ten jej charakter nie budzi żadnych wątpliwości i nie narusza w niczym zasady centralizacji prac Rządu w rękach premiera.

Ale sprawa druga, sprawa R. M. jako ciała, wyłącznie kompetentnego do załatwiania limitatywnie określonych uprawnień. Z uwagi na to, iż szef Rządu jest jego czynnikiem kierowniczym, nie ma powodu nazywać kompetencyj R. M. podważeniem kierowniczego stanowiska premiera. Jest bowiem rzeczą oczywistą że uchwały R. M. muszą być zgodne z ogólnymi zasadami polityki państwowej, bo w przeciwnym razie nie może być mowy o dalszym trwaniu takiego Rządu.

Zanalizuję zresztą obecnie pokolei tryb postępowania przy poszczególnych uprawnieniach Rady.

A więc — wydawanie rozporządzeń celem wykonania aktów ustawodawczych i z powołaniem się na nie.

Ponieważ akty takie przysługują i Prezesowi Rady Ministrów i poszczególnym ministrom, przeto dla ustalenia kompetencji reglamentacyjnej stwierdzić wypada, że na Radę Ministrów idą tylko takie rozporządzenia, które zahaczają o sferę działalności kilku ministrów. W wypadku wydawania rozporządzeń przez R. M. o wykonaniu decyduje klauzula wykonawcza. Zgodnie z kierowniczym stanowiskiem premiera nie są poddawane pod obrady zatwierdzające R. M. — jego rozporządzenia, skoro ma on prawo w znacznie szerszym zakresie dysponować posunięciami Rządu, bo w zakresie ogólnych zasad polityki państwowej. Przy czym nie widać żadnej ewentualnej kolizji między rozporządzeniami premiera a Rady Ministrów, bo tak jedne jak i drugie mogą być

zmienione tylko przez organ je wydający. Również i rozporządzenia, dotyczące działalności jednego tylko ministerstwa, mogą być za zgodą Prezesa R. M. (nie kontrasygnowane!) ogłaszane bez zatwierdzania R. M., jednak może nastąpić reasumcja rozporządzenia i poddania go pod obrady R. M., jeżeli zostanie stwierdzone przez Prezesa R. M., że rozporządzenie to obejmuje swoim zasięgiem funkcyjnym więcej niż działalność jednego ministerstwa.

Dalej druga wyłączna kompetencja R. M. — wykonywanie prawa inicjatywy ustawodawczej. Jak to wygląda w świetle przepisów konstytucji kwietniowej i w świetle nowej pozycji premiera? Projekty ustaw po opracowaniu przez poszczególne ministerstwa (jeżeli nie są załatwiane centralnie w Prezydium R. M.) idą do opinii Prezesa R. M., który może ze względu na ogólną politykę Rządu zażądać wycofania projektu lub jego zmiany. Prezes R. M. jako przewodniczący (to jest jeden z bardzo ważnych atutów w jego rękach) wnosi na porządek dzienny zebrania przedłożony mu projekt, po czym R. M. może oczywiście wprowadzać w toku dyskusji zmiany do projektu, zawsze jednak w ramach polityki rządowej, ustalonej przez Prezesa R. M., i projekty uchwalone przedkładać Sejmowi jako projekty Rządu. Podkreślić wypada dla ścisłości, że wyłącznie R. M. przysługuje inicjatywa ustawodawcza w sprawach budżetu, kontyngentu rekruta i ratyfikacji umów międzynarodowych, Rada Ministrów udziela dalej zgody Sejmowi na uchwalenie ustawy, pociągającej za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, dla których niema pokrycia w budżecie i występuje do Prezydenta z wnioskiem o tymczasowe wprowadzenie w życie umów handlowych i celnych.

W powyższych przypadkach rola właściwego wykonawcy, projektodawcy przypada w udziale Prezesowi R. M., przede wszystkim jako przewodniczącemu R. M., który poleca przygotowanie odpowiednich wniosków poszczególnym ministrom lub też przygotowuje to we własnym zakresie — przez Prezydium Rady Ministrów, co jest najbardziej pożądane dla tego rodzaju aktów.

W zakresie występowania R. M. do Prezydenta z wnioskiem o wydanie dekretu z upoważnienia ustawy i dekretu konieczności istnieje analogiczne postępowanie jak przy inicjatywie ustawodawczej. Tutaj zalicza się dekrety o organizacji Rządu, o zwierzchnictwie sił zbrojnych i organizacji administracji rządowej, przy czym projekty organizacji Rządu i administracji opracowywać ma pod osobistym kierownictwem Prezesa R. M. — Prezydium R. M., projekt zaś dekretu o zwierzchnictwie sił zbrojnych referuje minister spraw wojskowych, projekt ten przy tym musi być uzgodniony z generalnym inspektorem sił zbrojnych.

Tak więc wygląda sytuacja w bliższym zetknięciu się ze sprawą wyłącznej kompetencji R. M. W niczym ona nie narusza roli istotnego szefa Rządu, przeciwnie nawet wydaje się, że dziedzina ta zdecydowanie uzupełnia, dopełnia jego wyraźne stanowisko. Wzrost uprawnień i prestiżu szefa Rządu łączy się jednocześnie z ciekawym ujęciem, mianowicie uznaniem przez Konstytucję ministrów za kierowników poszczególnych działów administracji państwowej lub spełniających zadania szczególnie im powierzone.

Są twierdzenia, że dla zachowania względnej samodzielności ministrów służy im prawo kontrasygnaty wespół z Prezesem R. M. aktów rządowych Prezydenta R. P. Argument ten nie wydaje się być istotnym dla rzekomych niekonsekwencyj w konstrukcji stanowiska premiera. Kontrasygnata oznacza wspólnotę pracy, a ewentualna jej odmowa przez ministra przyniosłaby niewątpliwie kryzys czy tylko w za-

kresie danego ministerstwa czy też kryzys rządowy.

W istocie bowiem ministrowie niewątpliwie pozostają pod ogólnym kierownictwem szefa Rządu. Konstytucja zupełnie wyraźnie oddziela ustalanie ogólnych zasad polityki państwowej od kierownictwa pracami Rządu, o ile bowiem w pierwszym uprawnieniu premiera wysuwa się na plan pierwszy element zwierzchnictwa, o tyle drugie uprawnienie — oznacza już władzę. Rola ministrów w konstytucji polega na tym, że stoją oni na czele odrębnych działów administracji państwowej, a więc na czele ministerstw, stanowiących najwyższą instancję administracyjną. Mają wydzielony konstytucyjnie zakres działalności i poza udziałem w R. M., reprezentowaniem Rządu (lecz tylko na każdorazowe zlecenie Prezesa R. M.), zasiadaniem dalej np. w Komitecie Ekonomicznym Ministrów na życzenie premiera, są związani przepisami regulaminowymi prac Rządu i wewnętrznej jego organizacji.

Zakres władzy ministra w zakresie swojego natomiast ministerstwa jest poważny. Ministerstwa zorganizowane są na zasadzie systemu biurowego, a więc opierają się na władzy jednoosobowej reprezentowanej przez Ministra.

W zakresie poruczonego mu działu administracji państwowej sprawuje on naczelną władzę, pełniąc swoje funkcje urzędowe przy pomocy zawodowych urzędników. Żaden z urzędników ministerstwa w zasadzie (poza wyjątkami wskazanymi w ustawie) nie posiada władzy samodzielnej, lecz sprawuje ją tylko z upoważnienia ministra w granicach, zakreślonych przepisami organizacyjnymi i poleceniami ministra.

Minister jest więc zwierzchnikiem wszystkich urzędników ministerstwa, nadaje ogólny kierunek jego działalności i sprawuje nad tą działalnością nadzór. Nie ma żadnej jednak przesłanki w konstytucji na formułowanie twierdzenia, że ustalanie kierunku działalności ministerstwa jest wyłącznie kompetencją ministra, której premier nie może zmienić, oraz że nadzór ministra nawet w płaszczyźnie administracyjnej jest nadzorem ostatecznym, bowiem pojęcie kierownictwa pracami Rządu obejmuje i kontrolę wyników pracy poszczególnych działów administracji publicznej. W tych oczywiście ramach i z tymi zastrzeżeniemi minister nadaje kierunek pracom legislacyjnym swojego resortu, koordynuje działalność departamentów ministerstwa oraz specjalnych organów, udziela dyrektyw ze stanowiska politycznego i interesu publicznego itd.

Te zestawienia przepisów konstytucji prowadzą nas do ciekawego wniosku, Oto urząd Prezesa Rady Ministrów jest w świetle założeń naszej konstytucji urzędem kanclerskim, a system rządów, przyjęty przez nią, uznać można za system rządów kanclerskich.

Za cechy istotne rządów kanclerskich przyjmuję: odrębne stanowisko Prezesa R. M. wobec ministrów, ministrowie są na jego wniosek powoływani przez Prezydenta, premier ustala ogólne zasady polityki państwowej oraz kieruje pracami Rządu.

Są to cechy, właściwe również rozdziałowi III naszej Konstytucji, i dlatego nie zawahałem się nazwać stanowiska naszego Prezesa Rady Ministrów — urzędem kanclerskim. Celem rządów kanclerskich jest stworzenie z władzy wykonawczej działającej jednolicie i konsekwentnie siły kierowniczej w Państwie. Dla praktyki państwowej taki system rządów oznacza uporządkowanie pracy nie tylko w Rządzie, ale i w całym mechaniźmie ustrojowym Państwa. Oczywiście, że trzeba w Państwie stworzyć jednolite kierownictwo władzy wykonawczej, aby można było myśleć o osiągnięciu wielkich zasadniczych dla dobra Państwa przemian, aby można było

konsekwentnie wykonywać jaki kolwiek program prac o ogólno-państwowym zasięgu. Jeżeli Rząd będzie miał jednolite kierownictwo, scentralizowane w osobie premiera, będzie silny, i będzie musiał być konsekwentny. Synonimem dobrze skonstruowanej silnej władzy wykonawczej — jest rząd kanclerski, rząd jednolitej, zorganizowanej woli. I tu leży wartość stwierdzania może bardziej na przyszłość niż na teraźniejszość, że Rząd w Polsce może być rządem kanclerskim, bowiem obowiązujące przepisy konstytucji kwietniowej w niczym niesprzeciwiają się takiemu rozwiązaniu sprawy, przeciwnie za takim rozwiązaniem przemawia idea przewodnia konstytucji — silnej, jednolitej władzy wykonawczej.

Zmiany w organizacji Rządu, — jak widać — są tak zasadnicze, że wymagają nowego gruntownego opracowania. Jest bowiem rzeczą paradoksalną, że dnia 3.I.1918 dekret Rady Regencyjnej ustanowił szereg ministerstw, oraz określił kompetencję i formy działania R. M., Prezesa R. M., oraz poszczególnych ministerstw, i mimo, że przyszła konstytucja marcowa, która pozostawiła osobnej ustawie określenie liczby, zakresu działania i wzajemnego stosunku ministrów, mimo, że konstytucje kwietniowa obowiązuje już blisko 3 lata, , dając koncepcję zmienionego ustroju nie tylko Rządu, ale całego Państwa, mimo to w dalszym ciągu dla spraw tych są wiążące przepisy owego dekretu Rady Regencyjnej.

Więcej — mamy nawet na mocy tego dekretu wydane — znowelizowane już — rozporządzenie z 1926 w sprawie organizacji zasad urzędowania ministrów.

Podkreślić wypada ten moment jako niezwykle doniosły i wskazujący wagę szybkiego i należytego rozwiązania organizacji wewnętrznej Rządu w nowym układzie stosunków, w szczególności zaś organizacji Prezydium Rady Ministrów, co jest oczywiście konsekwencją przyjętego przeze mnie stanowiska w kwestii uznania urzędu szefa Rządu za urząd kanclerski.

Poza ogólnymi uprawnieniami, które już wymieniłem i które są umieszczone implicite w konstytucji, Prezes R. M., ma niewątpliwie prawo kontroli wszystkich resortów, jest nim pozostawione prawo uprzedniej aprobaty co do decyzji w zakresie ministerstw, statutu, doboru i urzędowania personelu oraz niektórych kwestyj, odnoszących się do gospodarki i finansów publicznych. Obok prawa kontroli wszystkich resortów premier winien mieć władzę ingerowania w poszczególnych działach polityki resortowej jak np. w kwestiach, dotyczących polityki personalnej w najszerszym wymiarze tego pojęcia, co niewątpliwie przyczynić się musi do centralizacji całości polityki państwowej w danej kwestii w rękach organu specjalnego, powołanego do życia w ramach organizacji Prezydium Rady Ministrów, jak również w niektórych kwestiach, dotyczących organizacji urzędów.

W zakresie również działalności ministrów, zakresie podległym kontroli Prezesa R. M. zawiera się również kontrola co do stosowania się przez urzędy np. do orzeczeń N. T. A. Premier jest w tych sprawach tą niewątpliwie osobą, która przede wszystkim jest powołana do czuwania nad tym, aby organy państwowe stosowały się do stanu rzeczy wytworzonego przez orzecznictwo sądów administracyjnych.

Ponadto — w tym szeregu przykładów, mających udowodnić, że premier już obecnie począł skupiać w swoich rękach wiele kwestyj w swoich rękach — przypominam, że od roku 1934 Prezes R. M. czuwa nad ulepszeniami, które mają być wprowadzone w administracji i w finansach samorządu. Mam tu na myśli Centralną Komisję Oddłużeniową dla ciał samorządo-

wych, której przewodniczący i vice-przewodniczący wyznaczani są przez Prezesa R. M..

Pełne odzwierciedlenie istotnej roli Prezesa R. M. jako szefa Rządu znaleźć może swój wyraz w dobrze zorganizowanym aparacie administracyjnym, bezpośrednio i wyłącznie od niego zależnym, jakim jest Prezydium R. M.

W konstrukcjach tych trzeba odróżnić dwie grupy działalności organów państwa. Pierwsze z nich będą nazywać działalnością zasadniczą lub funkcjonalną, a rozumiem przez nią taką działalność, która jest rozwijana przez dany organ dla zrealizowania celu, dla którego organ ten został powołany, np. celem policji jest utrzymanie porządku publicznego, celem szkoły jest nauczanie, szpitala — leczenie itd.

Drugą grupę działalności państwa nazywam działalnością instytucjonalną, a przez ten termin rozumiem taką działalność, którą musi dany organ wykonywać aby mógł istnieć i działać, (a więc np. nominacje personelu, wynagrodzenie, ustrój dyscyplinarny, przygotowanie budżetu).

Otóż Willoughby, któremu zawdzięczam to rozróżnienie, powiada, że działalność instytucjonalna jest analogiczna, a nawet identyczna w każdym dziale administracji. Z tego względu można twierdzić, że w interesie skuteczności administracji jest rzeczą pożądaną, ażeby te działalności instytucjonalne, które wchodzą w grę niezmiennie w każdym ministerstwie, były wykonane w sposób jednolity. Korzystam ze schematu, sporządzonego przez Magyary'ego na tle teoryj Fayol'a i Willoughby'ego, aby w nieco zmodyfikowanej formie, dostosowanej do rzeczywistości polskiej, dać przykład jak sobie można wyobrazić ten wycinek bardzo zasadniczy pracy Prezydium R. M.

Biuro administracji ogólnej obejmie więc następujące działalności instytucjonalne:

1) Planowanie — w rozumieniu inicjatywy i przewidywania;

2) Organizacja, obejmująca strukturę, personel, realności (łącznie z budynkami) i finanse;

3) Zarządzanie wraz z kierownictwem;

4) Uzgadnianie;

5) Kontrola, rozpadająca się na dwie zasadnicze czynności: dokumentację łącznie ze statystyką oraz kontrolę i krytykę z trzech punktów widzenia, a więc ze stanowiska prawnego — tu wchodzić będą w grę wyroki N. T. A., ze stanowiska oceny rentowności — tu za probierz służyć będą sprawozdania N.I.K. i wreszcie z punktu widzenia skuteczności.

Wielką zaletą tego schematu jest to, że u podstaw swoich bierze rozbrat z systemem rządów gabinetowych, w których czynności planowania i organizacji nie mogłyby być na najwyższym szczeblu stawiane, bowiem byłyby spełniane przez organ kolektywny, w którym chodziło przede wszystkim o osiągnięcia harmonii między członkami gabinetu, rekrutującymi się w takim systemie rządów z partyj różnego często autoramentu, tworzących koalicję rządową.

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie

WSPÓŁCZESNĄ MYŚL PRAWNICZĄ

JERZY WŁ. ŚLIWOWSKI

Sądownictwo karne integralne

(dokończenie)

Temat przez nas poruszony jest niezmiernie żywotny i interesujący i dałby pole do szerszych i głębszych rozważań, które jednak byłyby najwłaściwsze w pracy specjalnie temu zagadnieniu poruszonych, którą to pracę złożyłem jako referat na wspomniany kongres ateński i która w odpowiednim czasie w języku polskim się ukaże.

W związku z dziedziną wykonania kary pozostaje nam w ramach omawianego tematu omówienie instytucji, która wobec integralnego sądownictwa karnego stoi w stosunku negatywnym i zaprzeczającym, którą zatem należałoby w imię zasad integralności tegoż sądownictwa usunąć. Chodzi nam w danym wypadku o instytucję amnestii i związania z nią częściowo łaski głowy państwa. Nie chodzi nam bynajmniej o jakieś mechaniczne usunięcie, o unicestwienie radykalne, automatyczne, bezwzględne owych instytucyj. Takie usunięcie byłoby oczywiście czymś najzupełniej sztucznym. Nie przypadek rządzi genezą i trwaniem instytucyj prawa, a społeczna konieczność. Amnestia i łaska głowy państwa powstały na skutek takiej właśnie konieczności, co innego — że, zdaniem naszym, tej konieczności nie odpowiadają. Zmodernizowane integralne sądownictwo karne swoimi rozwojowymi formami może je w zupełności zastąpić.

Amnestia z punktu widzenia prawnokarnego, jest niczym innym, jak naruszeniem i nawet zburzeniem wyroku prawomocnego, z drugiej zaś strony jest poważnym nadwyrężeniem porządku prawnego i świadomości prawnej społeczeństwa. Bowiem z jednej strony, skraca lub darowywuje wymierzone już kary, z drugiej zaś strony zezwala na umorzenie spraw, w których są znaczne szanse, że zapadłby wyrok skazujący. W danym wypadku już nie władza administracyjna, a ustawodawcza wkracza w koncepcję władzy sądowej i jej orzeczenia zastępuje swoim indywidualnym poglądem. Ale amnestia jest usprawiedliwiona specyficznym zapatrywaniem na istotę kary, a mianowicie zapatrywaniem odwetowym. Skoro kara jest niczym innym jak tylko społecznym odwetem, to społeczeństwo będące źródłem kary, może zło i dolegliwość jej treść stanowiącą, darować i przebaczyć. Zapatrywanie takie tak długo może istnieć w dziedzinie polityki kryminalnej, dopóki karze są tylko takie funkcje przypisywane. Odkąd jednak kara nosi charakter środka poprawczego i zabezpieczającego, a zatem także poniekąd eliminacyjnego zapatrywanie takie utrzymać się nie da, a nie sposób przecież tłumaczyć szerokiego zastosowania amnestyj względami budżetowymi, które, niestety, są ich cichą przyczyną. Wyrok, który wymierzyła władza sędziowska jest nienaruszalny. Na tym właśnie stanowisku stać musimy. To co orzekł sąd nikt inny nie może zmienić. Jest to rezultatem podziału władz, podstawowej koncepcji nowoczesnego państwa. Spotykamy się niestety nie tylko w, dziedzinie karnej ale i cywilnej, że to co orzekł sąd jakżesz często jej zmieniane przez szereg innych urzędów. Stać musimy na straży naszego urzędu i na straży autorytetu jego, stać musimy na zasadniczym integralnym stanowisku w odniesieniu do sądownictwa w ogóle, a do sądownictwa karnego w szczególności. Cóż nam z tego, jeśli starannie ferując wyrok i według naszej najlepszej wiadomości wymierzając karę ze skrupulatnym uwzględnieniem art. 54, na który kładzie się coraz większy akcent, jeśli jutro, pojutrze przyjdzie znowu amnestia, która całe nasze dzieło zniszczy, spaczy, zniekształci. Czy w tych warunkach,

kiedy u nas amnestia jest regułą co 4 lata można mówić o jakiejś stałej i ciągłej polityce kryminalnej sądów polskich. Nie należy się dziwić, że jej nie ma. Nie należy się dziwić, że sądy pierwszoinstancyjne stosują surowsze, niżby może należało kary, poto tylko, aby można było co darować i z czego łagodzić, poto tylko, aby znękane przestępczością społeczeństwo można było przekonać, że jeszcze, jeszcze w danym wypadku: niemasz zbrodni bez kary.

Podobne cechy, acz w rozmiarach znacznie mniejszych zdradza akt głowy państwa łaska. Uważamy, iż ona jako ostatnia czwarta instancja, wówczas, kiedy sprawa przeszła wszystkie trzy instancje, wówczas, kiedy wyrok musi być wykonany — nie jest na miejscu. Uważamy, iż skoro mamy na tyle pełne zaufanie do sądów, że ich właśnie uznajemy za najwięcej kompetentne do wymierzania sprawiedliwości — to musimy mieć to zaufanie całkowite i niepodzielne. Rozumiemy, co tłumaczyło kiedyś łaskę głowy państwa: prawo darowania wymierzonego zła i dolegliwości, jako kary, darowania na tej podstawie, że panujący ongiś był największą instancją wymiaru sprawiedliwości, że był najwyższym sędzią. Rozumiemy co dziś tę łaskę uzasadnia: konieczność uelastycznienia wyroku sądowego karnego, konieczność stworzenia jeszcze jednej instancji, do której możnaby się udać wobec niedoskonałości sądów i wyroków ludzkich. Wznowienie postępowania jest konstrukcją ciężką, którą trudno wprowadzić w bieg. Nadto niezawsze o nie chodzi. Czasem o ulżenie doli człowieka, pokonanego prawem wobec znacznego odcierpienia już winy, czasem o prawdziwą łaskę, o darowanie, gdy przestępstwo nie jest tak wielkie, a wykonanie kary sprowadziłoby katastrofalne skutki.

Jeżeli chodzi o amnestię, to musi ona zniknąć z powierzchni naszego życia i życia państwowego w ogóle. Jest bowiem uprzywilejowaniem już nie przestępcy, ale całego żywiołu przestępczego, jest premią dla łamiącego prawo i osłabieniem i podważeniem poczucia prawnego w państwie, jest ostatnią kroplą goryczy dla poszkodowanego, który rozumie, że nad jego krzywdą społeczeństwo przechodzi do porządku dziennego — jest przede wszystkim celnym ciosem w serce sądownictwa karnego ciosem godzącym w jego, autorytet, jego podmiotowe, wewnętrzne moralne prawo, aby jego wymiar sprawiedliwości, aby jego wyrok, obejmujący wszelkie ograniczenie praw jednostki oskarżonej o czyn antyspołeczny — nie ulegał żadnej korektywie, jak tylko korektywie jego samego, samego sądownictwa.

Zniesienie amnestii, wydaje się to nam tylko kwestią czasu. Ostatnia amnestia w Polsce została przyjęta z tak dużą ilością niechęci, co więcej tyle przeciwko niej zgłaszali zastrzeżeń sami uchwalający, tak bardzo pesymistycznie ocenia się jej wyniki, że można wreszcie wyrazić radosne przypuszczenie, że będzie to jedna z ostatnich amnestyj w Polsce, o ile nie ostatnia na długi okres czasu. Amnestia jako taka ma, zdaniem naszym, sens tylko w wypadku przestępstw politycznych, lecz nigdy pospolitych. Użyjemy paradoksu: dlaczego nikt nie myśli o wydaniu amnestii w sprawach cywilnych. Propozycję taką słusznie należałoby uważać za nie poważną.

Co się tyczy natomiast łaski głowy państwa, to funkcję tę można całkowicie pozostawić sądownictwu. Za podstawę będą tu nam służyły te same mechanizmy, które przysłużyły się do powstania prawa łaski. Dziś głowa państwa nie jest najwyższym sędzią i nie miesza się do wymiaru sprawiedliwości. Prawo łaski jest prawem szczątkowym uzasadnionym w epoce kary wyłącznie odwetowej. W praktyce rzadko rozstrzyga głowa państwa, przeważnie czyni to na wniosek Ministerstwa Sprawiedli-

wości. Dziś, gdy kara ma nie tylko znaczenie odwetowe, ale w pierwszym rzędzie zabezpieczające i ochronne — łaska głowy państwa z tymi zasadniczymi celami nie może być w niezgodzie. Czyż zatem nie lepiej i nie konsekwentniej będzie stworzyć instytucję łaski sędziowskiej, sędziowskiego przebaczenia, w niektórych ustawodawstwach dosyć szeroko rozbudowanego, a u nas prawie nieznanego, przy czym sędzia mógłby nie tylko zwalniać od kary, ale i darowywać resztę kary w wypadkach uzasadnionych. Zazanaczamy, że postulaty nasze są czysto teoretyczne i wynikają tylko z chęci wyprowadzenia jednej linii sądownictwa integralnego, jednak naszą polską praktykę i ustawodawstwo w tej dziedzinie uważamy za b. dobre i celowe, bowiem uzależnienie łaski od opinii najwięcej bezpośredniego sądu pierwszoinstancyjnego jest konieczne. Wszelkie natomiast wnioski idące po linii tegoż pierwszoinstancyjnego sądu uważamy za całkowicie chybione i podważające tak drogą dla nas zasadę integralności sądownictwa.

Dlaczego nikt nie myśli o tym, aby np. w sprawach cywilnych wydana amnestia pozwalała stwierdzać, że pozwany złamał prawo, lecz jednocześnie zwalniała go od ponoszenia odpowiednich cywilnych konsekwencyj. Przecież fakt przestępstwa jest genezą całego szeregu zobowiązań nie tylko indywidualnych, ale przede wszystkim społecznych. To, że nie możemy sobie w naszej psychice prawnej wyobrazić możliwości zwolnienia kogoś od jego prywatnych długów, a możemy sobie co pewien okres czasu wyobrażać snadnie zwolnienie od społecznych zobowiązań, wyobrażamy to sobie z jakimś dziwnym uporem po raz piąty czy szósty w okresie siedemnastu lat niepodległego państwa — dowodzi tego tyl ko, jak bardzo jeszcze tkwimy w epoce indywidualno - liberalnej i jak bardzo słabe jest nasze solidarystyczno - społeczne podejście do zagadnień kryminologii.

Integralne sądownictwo — karne, jak stwierdziliśmy, — nie dopuszcza, wprowadzając prawo łaski sędziowskiej w szerokim ujęciu — możności zastosowania amnestii, jako automatycznej gilotyny wyroku. W myśl zasad integralności osądu karnego — żadna zbrodnia nie może pozostać bez kary — dodajemy w tym miejscu — bez należytej kary, bez kary celowej, kryjącej właściwe ujęcie interesów samego skazanego oraz społeczeństwa, w imieniu którego kary na sprawcę domoga się opinia publiczna. Nie zapominajmy, że podstawą zasad integralności sądownictwa karnego jest myśl, że prawo jest najwyższym czynnikiem regulującym w s z e l k i e spory między ludźmi, a ludzkim wykonawczym silnym ramieniem jego, jego sługą i cieniem, a jednocześnie jego najsilniejszą podporą, bez którego samo prawo martwą pozostanie literą — jest niezawisły, doświadczony, rozumny, kompetentny i należycie przystosowany sędzia. W dziedzinie sądownictwa karnego wspomniana zasada głosi, że wszelki spór w rezultacie którego gwoli dobra społecznego należy wprowadzić ograniczenie interesów indywidualnych, jako reakcję i rezultat na czyn antyspołeczny sankcją prawną zabroniony winien rozstrzygać taki właśnie sędzia on i tylko on, gdyż wszelki osąd, jako funkcja społeczna i niezależna, jako swoiste społeczne wartościowanie czynów i pojęć, leży tylko w jego kompetencji.

Tutaj trzeba dodać, że konieczność amnestyj wywołał zalew wyroków krótkoterminowych, których wykonanie stale „zapycha" więzienia. Jeśli zatem chcemy skutecznie usunąć amnestię, to musimy wynaleźć jakiś surogat na kary krótkoterminowe. Zawieszenie wykonania, początkowo jako taki surogat pomyślane nie dało należnych rezultatów. Surogat taki, zdaniem moim, znaleźć można tylko w publicznych robotach przymusowych na szeroką skalę,

zastępujących karę pozbawienia wolności do 6 miesięcy lub nawet roku. Jak widzimy zatem idea sądownictwa karnego integralnego w swoich pośrednich rezultatach powoduje konieczność zasadniczej reformy więziennej. W tym właśnie kierunku winny iść nasze usiłowania. Nie, aby wydawać ciągle krótkotrwałe wyroki, w rezultacie czego doczekamy się znowu kiedyś amnestii, lecz by domagać się, aby karę krótkoterminową zastąpił inny środek reakcji społecznie i indywidualnie celowy.

Jesteśmy u kresu naszych, może nieco przydługich rozważań. Tyle jednak uwag wiąże się z obranym przez nas tematem, tyle rodzajów łączy się, że musieliśmy się postarać chociaż o ich pobieżne potraktowanie. Każda dziedzina naszych rozważań jest właściwie odrębnym tematem, a tylko szereg ich stoi we wzajemnym związku, szereg ich posiada wspólną, nazwijmy ją filozoficzno - sądowniczą podstawę, tę podstawę, którą uczyniliśmy tezą naszej wyżej wyłożonej analizy. Chcąc wyczerpująco wyłożyć wszystkie związki istniejące pomiędzy tematem, a pięknym swoistym światem sądzenia musielibyśmy poruszyć jeszcze wiele zagadnień, zagadnienia te zachodzą niejako na nasz temat, łącząc się z nim zasadniczymi więzami, jednak poruszenie to zajęłoby zbyt wiele czasu. A zatem wzmiankujemy jeszcze tylko dziedziny, które z naszą istotnie się łączą. Chodziłoby nam o stosunek w ten sposób pojmowanego osądu i tak rozumianego sędziego do społeczeństwa, do opinii publicznej, którą zawsze uważamy, za może nie tyle świadomy, ile istotny czynnik, z którym wymiar sprawiedliwości musi się liczyć. Chodziłoby dalej o rozważenie konieczności bezpośredniego, najwięcej bezpośredniego związku sądownictwa z terenem i z ludnością, co za tym idzie także reforma ustroju sądowego w myśl wynikających stąd postulatów. Ale to wszystko są bardzo ważne, lecz zupełnie odrębne tematy, które tylko wzmiankujemy.

Ostatnią wreszcie uwagą, ostatnim poniekąd tematem chcielibyśmy zakończyć nasze rozważania. Uwaga ta jest rezultatem naszej poprzedniej analizy. Czy jest możliwa nauka o sądownictwie karnym? Nauka o sądownictwie karnym, jako o systemie myślenia, rozważania i podejścia do rzeczy? Nauka niezależna od wszelkich merytorycznych rozważań i nauk na temat etnologii i socjologii przestępczości prawa karnego oraz procesowego? Niedawno padło pytanie na temat może nieco pokrewny: czy może istnieć nauka o czystym myśleniu kasacyjnym? Odpowiedź na to pytanie padła twierdząca. Dziś zadajemy to pytanie w odniesieniu do osądu karnego, do systemu myślenia sądowo karnego. Twierdzimy w odpowiedzi, że nauka jest możliwa i jej powstanie jest koniecznością. Nauka taka w odróżnieniu od wyżej cytowanych nauk z dziedziny kryminalogii, które uważamy za materialne, byłaby nauką formalną o tyle, że biorąc za podstawę najwyższy cel sądownictwa: wyeliminowanie przestępczości wskazywałoby jak do tego celu dojść należy w ramach właściwego ustroju sądownictwa, w ramach właściwego podejścia do osądu i wyrokowania, w ramach najwięcej celowego ukształtowania samej funkcji sądzenia. Byłaby to więc nauka podobna do polityki kryminalnej i penitencjarnej, byłaby to nauka celowościowa — pewnego rodzaju polityka sądowa. Ukazując przyszłym młodym sądownikom dokładnie i grutownie cele wymiaru sprawiedliwości, najlepszy sposób ujęcia oskarżonego na tle jego środowiska, najwłaściwsze metody traktowania go, a z drugiej strony umacniając w nim od wczesnej młodości wszystkie te cechy, które cechować winny sędziego, kształcąc w nim tę wielką ars iudicandi, którą każdy dobry sędzia posiadać powinien, podkreśla-

jąc nowy charakter sędziego, jako pracownika i działacza społecznego, możemy osiągnąć najlepsze wyniki, które z czasem przyczynią się do doprowadzenia sądownictwa karnego do takich rozmiarów prawdziwego rozwoju należnego mu i naturalnej ewolucji, do jakiej dąży właśnie zasada sądownictwa karnego integralnego.

KAZIMIERZ KARŚNICKI

Monarcha w faszystowskiej Italii

Obecny świat tzw. europejskiej cywilizacji przechodzi okres gwałtownych a gruntownych przemian ustrojowych. Rozpadają się w proch wszystkie niemal dawne ramy życia państwowego nie tylko w Europie ale wszędzie tam, dokąd dotarła jej cywilizacja, a na ich miejsce pojawiają się zupełnie inne zasady, bądź nową całkiem treść nadając dawnym formom bądź zastępując je nowymi, od poprzednich niezależnymi, ukształtowaniami.

Według ogólnie przyjętych przez naukę prawa państwowego distinquo — pojęcie ustroju zawiera w sobie — jak to znakomicie ujął jeden z klasyków tej dyscypliny, prof. Adhemar Esmein[1]) zagadnienia formy państwa, formy i organów rządu oraz granic władzy państwowej. Jak twierdzi dalej w swym wyżej cytowanym dziele wybitny uczony, co zresztą uznane jest przez wszystkich niemal tej dziedziny teoretyków — jeden z najistotniejszych elementów państwa jest władza — moc abstrakcyjnie całkująca wysiłki jednostek i ugrupowań składających się na państwowo zorganizowany naród, realnie przejawiająca się w nakazach i zakazach do tych jednostek skierowanych oraz w kierowaniu i kształtowaniu życia zbiorowiści.

Jest ona czynnikiem zespalającym pozostałe: terytorium i ludność w organizacyjną jedność narodu w państwie. Wedł. prof Esmeina[2]) obecność w danym społeczeństwie władzy stojącej ponad wolą jednostek jest nieodłączną własnością pojęcia prawnie zorganizowanego narodu - państwa.

Tak więc pojęcie państwa nieodłączne jest od pojęcia władzy najwyższej i niczym nieograniczonej.

Państwo — to tłumaczenie na język prawniczy idei ojczyzny. Idea ta w prawnym ujęciu musi mieć swego wyobraziciela, swoje ucieleśnienie w osobie piastuna władzy najwyższej (Träger der Staatsgewalt — prof. Otto Mayer: Die juristische Person und ihre Verwertbarkeit im oeffentlichen Recht, prof. Lo Verde). Jest nim w każdym państwie jego Głowa, Naczelnik (Chef d'Etat) to znaczy albo — dziedzicznie sprawujący władzę jedyny w państwie niepoddany (Nicht-Untertan - wyrażenie prof. dra Lo Verde w art.: „die Stellung des Monarchen im italienischen Staatsrecht" w Zeitschrift der Akademie fuer deutsches Recht za grudzień 1937) albo, w republikach na pewien okres czasu wybierany w sposób konstytucją oznaczony pierwszy obywatel państwa — prezydent.

Ze względu na wspomniane już przemiany ustrojowe, które głęboko przeorały naszą teraźniejszość — rozwój tzw. cezaryzmu demokratycznego — systemu rządów pośredniego między republiką a monarchią, polegającego na władzy jednego człowieka z formalną aprobatą narodu (por. prof. Ant. Peretiatkowicz art. „Nowa Konstytucja Polska" — „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", rok 1935 zeszyt II str. 53, także T. J. Orlewicz „Zasady Konstytucji 1935 r." ujawniły się pewne, nieraz nader poważne odrębności w prawno-państwowym stanowisku Głów i Szefów Państw naszej cywilizacji.

Oczywiście z góry zastrzec się należy, iż w dziedzinach tego rodzaju co różne gałęzie prawa publicznego, a zwłaszcza w prawie konstytucyjnym niezmiernie trudne jest wszelkie porównywanie i uogólnianie.

Tymniemniej wydaje się, iż można wyodrębnić dwa kierunki ujmowania konstytucyjnego stanowiska Głowy Państwa.

I. Głowa Państwa prócz reprezentowania Idei Państwa jest jednocześnie Najwyższym Kierownikiem podległych mu organów państwa, wyposażonym w niezmiernie szeroki, nieograniczony nieraz zakres władzy, zwłaszcza tam, gdzie Głową Państwa jest jednocześnie Wódz Narodu i Dyktator. Należałyby tutaj z państw europejskich: Niemcy, Polska, Turcja, Rumunia, poza tym — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, oczywiście z pewny-

---

[1]) „Zasady prawa konstytucyjnego", tłum. prof. Konopczyńskiego i Lutostańskiego, Warszawa, 1921.

[2]) Pogląd ten podzielają m. in. Prof. Jellinek „Ogólna nauka o państwie", tł. W-wa, 1924, str. 519, pass., del Vecchio, Ehrlich, Cybichowski (Encykl. Podr. Prawa Publ.).

mi, dość znacznymi nawet odchyleniami, nieuchronnymi zresztą w badaniu ustrojów państwowych.

II. Piastun władzy jest jedynie Symbolem Państwa, jego Wcieleniem i najwyższym autorytetem, raczej moralnej natury, który panuje ale nie rządzi (le roi règne mais ne gouverne pas) ograniczając się do wywierania moralnego wpływu na rządzenie mocą swego stanowiska i doświadczenia. Prawdziwym i odpowiedzialnym kierownikiem państwa o faktycznie najszerszych uprawnieniach jest inna osoba — Pierwszy Minister.

Do tej grupy należałyby: Wielka Brytania, Italia, Portugalia (Carmona - Salazar), poniekąd Francja. Różnice układu sił są tu jeszcze większe niż w grupie poprzedniej (Anglia — Italia), jednak i podobieństwa niemałe.

Tutaj właśnie interesującym jest z punktu widzenia prawno - konstytucyjnego „układu sił" prawo państwowe faszystowskiej Italii gdzie w dziwnej symbiozie połączyła się monarchia z demokratycznym cezaryzmem i w cieniu majestatu starej sabaudzkiej dynastii wznosi się potężna postać Il Duce.

Jak zaznaczono wyżej cezarystyczno - demokratyczna forma rządów polega na faktycznej dyktaturze jednostki formalnie przyjętej przez cały naród.

Jakże więc pogodzić to jedynowładztwo, absolutyzm Wodza Narodu z istnieniem i autorytetem Korony.

Prof. Peretiatkowicz w swej, wyżej cytowanej pracy twierdzi, że cezaryzm demokratyczny „ukazuje się na widowni politycznej wówczas, gdy nastąpiło głębokie rozczarowanie do skrajnych rządów demokratycznych, a nie ma warunków do ustroju monarchicznego". Otóż w Italii stosunki ułożyły się zupełnie inaczej.

Wprawdzie rzeczywiście nastąpiło głębokie rozczarowanie do skrajnie - demokratycznych rządów lewicy, które zaprowadziły Italię nad skraj komunistycznej przepaści, lecz monarchia istniała i z natury swej w narodzie pozycji niechętna wszelkiemu radykalizmowi nie straciła wiele z tradycyjnego przywiązania jakie żywił do niej lud włoski za tak charakterystyczne dla władców z dynastii Savoia - Carignan rozsądek, umiar i zrozumienie duszy narodu.

Tym też zaletom dał wyraz król Wiktor Emanuel III, gdy może poraz pierwszy w ciągu swego panowania przejął na siebie tak wielką odpowiedzialność, kiedy to w październiku 1922 r. własną decyzją anulował wydane przez liberalny gabinet Facty rozporządzenie o wprowadzeniu stanu oblężenia w całej Italii. Był to krok, który pozwolił faszyzmowi (recte — Mussoliniemu) niemal bezkrwawo opanować władzę, oszczędzając krajowi okropności bratobójczej wojny. To prawdopodobnie zadecydowało o losie italskiej monarchii.

Pełni uczucia wdzięczności dla króla, który poparł ich w decydującej chwili, zmuszeni do liczenia się z wielką popularnością dynastii, zwłaszcza na południu Włoch, sami też nie wolni od tradycyjnej dla Korony lojalności, wodzowie faszyzmu z Mussolinim na czele hołdem królowi zakończyli swą rewolucję. Z tych też względów najbardziej radykalni przywódcy faszystowscy nie mogli, budując nowe państwo italskie, usunąć z tej budowy czynnika tak ważnego, choćby moralnie tylko, jakim pozostał w państwowości Italii jej władca i w ogóle panująca dynastia.

Fundamentem ustroju Królestwa Italii jest tzw. Albertyńska Konstytucja — statut Królestwa (podówczas Sardyńskiego) z dn. 4 marca 1848 r., nadany przez króla Karola Alberta. Statut ten formalnie obowiązuje do dziś dnia, jednakże faszystowska już ustawa z dn. 24 grudnia 1925 o kompetencjach Szefa Rządu bardzo wydatnie zmniejszyła wszelkie dotychczasowe uprawnienia i prerogatywy królewskie.

W myśl postanowień wyżej cytowanych ustaw król jest Najwyższym Symbolem i Wyobrazicielem Mocy Państwa (jak pisze prof. Lo Verde np. cit.: „die abstrakte Persönlichkeit des Staates komm t in Italien im Herrscher zur konkreten Erscheinung"). Władza Państwowa jest osobistym, własnym prawem króla i poza jego władzą nie może być w Italii żadnej innej, odwrotnie niż np. w Niemczech (władza partii narodowo - socjalistycznej).

Król Italii jest jedynym w państwie nie-poddanym (p. wyżej), przed nikim nieodpowiedzialnym i od nikogo niezależnym. Stosownie do tego należą doń wszystkie artykuły normalnie związane z majestatem Głowy Państwa[3]), a wszystkie akty, decyzje związane z funkcjonowaniem machiny państwowej należą do Króla. Tak więc jest on najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych mianuje wszystkich oficerów, urzędników, ministrów, rozdaje ordery, wysyła dyplomatycznych przedstawicieli Królestwa do państw obcych, wypowiada wojnę, zawiera pokój. I wreszcie — atrybut może najistotniejszy — przed Królem jest odpowiedzialny Szef Rządu i Premier, przez Króla jest tylko mianowany i odwoływany.

———————

[3]) Encykl. Podr. Prawa Publ. pod red. prof. Cybichowskiego, art. mgr. J. Warszawskiego, pt. „Włochy" tom II, str. 1124.

[4]) Lo Verde op. cit., str. 751.

Art. 5 ustawy z dn. 24 grudnia 1925 mówi: Król sprawuje swą władzę za pośrednictwem rządu. To jest, zdaniem naszym, najważniejszy i najistotniejszy moment prawno-państwowego stanowiska Króla Italii. Wykonanie przysługujących mu uprawnień bez pośrednictwa i kontrasygnaty Szefa Rządu nie miałoby żadnego prawnego znaczenia i żadnych stąd skutków prawnych. Skierowana na wykonanie swej władzy wola królewska jest wtenczas wolą państwa gdy jej wyrażenie przez akt Rządu się uzewnętrznia.

Wszelki akt czy decyzja bez zachowania tego wymogu zdziałany jest nieistniejący i ma znaczenie jedynie niewiążącego oświadczenia woli prywatnej osoby. Tak więc sprężyna wszelkiego działania Króla jako Głowy Państwa, spiritus movens wszelkich jego wystąpień jest Szef Rządu. Posiada on faktyczną pełnię władzy wykonawczej i szerokie uprawnienia ustawodawcze, a mianowicie 1) prawo wydawania dekretów z mocą ustawy, 2) prawo żądania aby projekt ustawodawczy odrzucony przez jedną z Izb Ustawodawczych (Senat lub Izbę Deputowanych) po 3-ch miesiącach został ponownie poddany pod obrady i przegłosowany przez tę samą Izbę, b) aby projektem zajęła się i przegłosowała go druga Izba, wreszcie — 3) żaden projekt ustawodawczy nie może przejść pod obrady Parlamentu bez uprzedniej zgody Szefa Rządu Poza tym Szef Rządu ma faktyczny wielki wpływ na skład jednej z Izb Ustawodawczych — Senatu, który składa się z książąt krwi i nieograniczonej liczby senatorów mianowanych przez Króla — na wniosek Szefa Rządu. Ma on też wpływ pośredni na skład Izb Deputowanych, a to w myśl ustawy wyborczej z dn. 17 maja 1928 r. według której głosowanie odbywa się przez wypowiedzenie ogółu wyborców słowa: „tak" lub „nie" w stosunku do listy jedynej kandydatów ułożonej przez Wielką Radę Faszyzmu na podstawie wyboru spośród list przedstawionych przez narodowe konfederacje syndykatów faszystowskich albo przez instytucje posiadające przywilej proponowania kandydatów nadany przez króla.

Wspomniana wyżej Wielka Rada Faszystowska to swoisty wytwór ustrojowy Italii — naczelny organ partii faszystowskiej, który się stał jednym z naczelnych organów państwa. Jest to ciało zbiorowe, złożone (wg. ustawy z dnia 9.XII. 1928) z: 1) osób szczególnie dla faszyzmu zasłużonych, 2)wirylistów, prezesi Izb parlamentarnych, ministrowie, szef milicji faszystowskiej, prezes Akademii Italii itp., 3) osoby powołane dekretem rządu. Ponieważ Szef Rządu ma decydujący wpływ faktyczny i nominalny na obsadę członków z grupy 1-ej i 3-ej, a faktyczny na członków grupy 2-ej (są oni powoływani do Rady po oficjalnym stwierdzeniu charakteru swych funkcyj dekretem królewskim na wniosek Szefa Rządu) przeto ma pośredni wpływ także i na skład Wielkiej Rady Faszyzmu.

Zdawołoby się jednak, iż jest pewien równoważnik wobec tak przygniatającej omnipotencji Pierwszego Ministra. Oto w myśl art. 2 ustawy z dn. 24.XII. 1925 Premier jest mianowany i odwoływany przez Króla i tylko przed nim odpowiedzialny. Już jednak ustawa z dn. 9.XII.1928 o Wielkiej Radzie Faszyst. wkłada na tę Radę obowiązek sporządzania i stałego uzupełniania listy kandydatów na opróżnione urzędy Premiera i ministrów. W wypadku takiego właśnie wakansu Wielka Rada przedkła Królowi wspomnianą listę dla dokonania wyboru. Według brzmienia ustawy i komentarza prof. Lo Verde przedłożenie tej listy ma ma znaczenie tylko rady, opinii, w ramach której jednak musiałby Król ze swego uprawnienia korzystać.

Ponieważ jednak ani ustawa z 24.XII.1925 ani nst. z 9.XII.1928 o Wielkiej radzie nie ograniczają Króla w jego wyborze Szefa rządu, sądzić należy, że istnieje tu teoretyczna możność swobodnego uznania i wyboru ze strony monarchy, osoby godnej na to stanowisko pierwszego w państwie urzędnika. Byłoby to jedyne ale bardzo ważne i istotne uprawnienie przysługujące Królowi Italii, osłabione przez konieczność ewentualnego przeciwstawienia się potężnej Radzie, tymniemniej w energicznych i odważnych ręku mogące być instrumentem przestawienia kierunku rządów w państwie na zupełnie inne, sprzeczne z poprzednimi, tory.

Reasumując powyższe obserwacje stwierdzić możemy, iż mimo nominalnie absolutnej i nieograniczonej władzy Króla — Wcielenia Państwa, faktycznym władcą Królestwa Italii nawet z punktu widzenia ściśle prawnego jest Premier i Wódz Faszyzmu i Narodu — obecnie Benito Mussolini.

Przez zachowanie jednak na swym miejscu symbolu władzy w ręku dziedzicznego monarchy, ustrój faszystowski stępia niebezpieczeństwo stale grożące wszystkim dyktaturom — niebezpieczeństwo nietrwałości i ruiny po zniknięciu Wodza. Dzięki zachowaniu zawsze dotąd popularnej dynastii panującej, mniej groźnym się staje zagadnienie dopo - Mussolini i mniej nietrwałym, czasowym jego cezarystyczny régime. Przez zachowanie na tronie symbolicznego le roi qui règne mais ne gouverne pas — może właśnie z racji swej nieodpowiedzialności (por. angielskie: the King cannot do wrong) zyskał sobie młodzieńczy faszyzm jako sojusznika wielowiekową i piękną tradycję, a z nim może i cała przyszłość Italii.

W gwałtownym pędzie ciągłych zmian i wstrzą-

sów przekonały się narody europejskie o konieczności pewnego elementu stałości w rządzeniu państwem.

W krajach o starej tradycji monarchistycznej rolę tego nieustannego memento wiecznotrwałej i dalekosiężnej racji stanu może odgrywać właśnie — Korona.

Jak angielski monarcha, równie nieodpowiedzialny i równie przez to właściwej egzekutywy pozbawiony mocą jednak swego trwania na tronie, tradycji i związanego z tym, pokoleniami przekazywanego doświadczenia mogąc nawet wielki wywierać wpływ na politykę Wielkiej Brytanii, tak też i Król Italii i Cesarz Etiopii może się stać strażnikiem losów swego kraju.

Oczywiście ogromne znaczenie ma w tym wypadku osobistość władcy i charakter narodu.

Stała delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P.

Uczestnicy III Zjazdu Prawników Polskich w Katowicach mogą już otrzymać II część „Pamiętnika III Zjazdu Prawników Polskich" w Biurze Głównym Stałej Delegacji Zrzeszeń I instytucyj Prawniczych R. P. (Warszawa, Gmach Sądu Najwyższego, Plac Krasińskich 5 — wtorki i piątki, w godzinach od 18—20).

Dnia 25 marca r.b. odbędzie się o godz. 20 Nadzwyczajny Zjazd Delegatów z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Prezydium,
2. Uzupełniające wybory do Rady Głównej,
3. Otwarcie okresu IV Zjazdu Prawników Polskich,
4. Sposoby załatwienia wniosku Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. złożonego 24.IV.37 r.,
5. Sprawy bieżące.

Na Zjeździe Delegatów *Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.* reprezentować będą koledzy: *Żenczykowski* Tadeusz, *Doberski* Tadeusz, *Kapitaniak* Zygmunt, *Ordyniec* Józef i *Makowski* Tadeusz. *Współczesną Myśl Prawniczą* reprezentować będzie kol. *Poznański* Jerzy.

Z prasy prawniczej

Sing Sing

W stanie New York istnieją ogółem cztery zakłady karne zwykłe (*Clinton Prison* w Dannemora, *Great Meadow Prison* w Comstock, *Auburn Prison* w Auburn oraz — główny *Sing Sing*). Oprócz tego istnieją jeszcze tam: słynny zakład dla młodocianych przestępców *Elmira - Reformatory*, zakład upośledzonych psychicznie więźniów w *Napanoch* oraz szpital w *Matteawan* dla psychicznie chorych, którzy dopuścili się czynów przestępczych. W Clinton Prison umieszcza się przestępców z nawyknienia, mało nadających się do resocjalizacji; w tym samym zakładzie znajduje się też — ze względu na świetne warunki klimatyczne — oddział dla gruźlików. Great Meadow, uważane za „honor pison", stanowi zakład dla przestępców lekkich, natomiast Auburn Prison i Sing Sing to zakłady, w których się umieszcza przestępców rozmaitych kategoryj. Lokowanie więźniów w poszczególnych zakładach nie odbywa się w stanie New York na mocy ustawy, ustawy bowiem przewidującej skierowywanie więźniów — na podstawie klasyfikacji biologiczno-kryminalnej — do odpowiednich zakładów karnych dotychczas w stanie New York nie ma. Nie ma takiej ustawy, chociaż tendencje idące w kierunku stworzenia daleko idącej indywidualizacji i klasyfikacji więźniów są tam bardzo silne od wielu lat. Wypływem tych tendencyj było wybudowanie w latach 1916—1923 przy więzieniu Sing Sing olbrzymiego gmachu - kliniki, przewidzianej jako stacja rozdzielcza (Clearing House) dla wszystkich przestępców, skazanych na ciężkie więzienie. Odpowiednie wykorzystanie Clearing House czeka na wydanie odnośnego przepisu prawnego; narazie jednak — zamiast komisji dla badań biologiczno - kryminalnych — czynny tam jest zespół trzech osób (dwóch psychiatriów i jeden psycholog) zajmujący się — na żywym materiale — badaniem problemu przestępczości.

Spośród wszystkich więzień amerykańskich najbardziej głośne jest Sing Sing, które do niedawna cieszyło się jaknajgorszą sławą w opinii świata. Sing Sing uchodził za więzienie o urządzeniach wybitnie niehumanitarnych; personel więzienny Sing Sing słynął z przekupstwa. Ten ujemny stan rzeczy znikł z Sing Sing już od szeregu lat. Dziś — po przebudowie — Sing Sing jest najnowocze

śniejszym i największym więzieniem Stanów Zjednoczonych.

O wrażeniach z odwiedzin tego więzienia podaje parę uwag dr. *W. Gerecke (Blatter fuer Gefaengniskunde* — Tom 68, r. 1938).

Sing Sing jest niezmiernie malowniczo położony na spadzistych zboczach wybrzeża hudsońskiego w Ossining, półtora godziny drogi od Nowego Jorku. To ogromne więzienie — obliczone na 2.500 więźniów — powstało przeszło 100 lat temu (w r. 1825); od tego czasu było rozbudowywane kilkarotnie. Nic więc dziwnego, że znajdują się tam różnorodne systemy budownictwa więziennego — od najstarszych do najnowocześniejszych. Obok starych, ciemnych i ciasnych nor, mieszczących ledwo jedną pryczę, znajdują się cele jasne, obszerne, wyposażone w biurka, umywalki z bieżącą wodą, radio, obrazy itd. Zdumiewają swymi ogromnymi rozmiarami: hale pracy, boiska sportowe i hala sportowa z trybunami dla widzów. Cały Sing Sing, rozprzestrzeniający się na ogromnych obszarach, oddzielony jest żelaznymi sztachetami i wieżami wartowniczymi od świata zewnętrznego.

Organizacja zakładu Sing Sing — pod światłym kierownictwem znanego praktyka i teoretyka - penitencjarysty *Lewis E. Lawes'a* — stoi na wysokości swego zadania. Więźniowie otrzymują obfity i znakomity posiłek, który spożywają na wspólnej sali jadalnej; rozdział posiłku odbywa się w ten sposób, że każdy więzień staje w kolejce i otrzymuje swoją porcję, z którą udaje się na wyznaczone w jadalni miejsce. Praca więźniów odbywa się w bardzo higienicznych warunkach. Sporty, kino, muzyka, gazety przeciwdziałają monotonii życia więziennego. Więźniom z Sing Sing wolno palić, mogą otrzymywać z poza zakładu środki żywnościowe i garderobę, mogą bez ograniczeń korespondować oraz — raz w tygodniu — przyjmować wizyty.

Należy wspomnieć o pewnej instytucji istniejącej w Sing Sing, do której tam się przywiązuje duże znaczenie. Chodzi tu o pewnego rodzaju samorząd więźniów (Mutuel Welfare League). Ta instytucja samorządowa składa się z — wybranych przez więźniów — mężów zaufania, stojących na straży porządku i dobrego sprawowania się więźniów. W łonie samorządu czynny jest specjalny sąd (Inmates'Court) wyrokujący w sprawach mniejszych wykroczeń dyscyplinarnych, niekoleżeńskiego zachowania się oraz gdy więzień nie dba o czystość lub zaniedbuje się w pracy. Jako kary orzeka taki sąd: napomnienie w obecności współwięźniów oraz pozbawienie więźniów pewnych przywilejów.

Zaznaczyć należy, że więzienie Sing Sing stwarza więźniowi takie warunki, że ma on łatwą możność nienagannego zachowywania się i szybkiego awansowania w systemie progresywnym. Gdy się uwzględni, że w stosunku do ogromnej ilości więźniów wyroki opiewają na czas nieograniczony (np. od 2 do 6 lat), to wtedy śmiało powiedzieć można, że czasokres pobytu w więzieniu zależy przede wszystkim od samego więźnia. (Nawiasowo tylko dodamy, że tego rodzaju system spotyka się z ostrą krytyką w sferach naukowych, stwarza bowiem przywilej w pierwszej mierze dla tych, którzy najłatwiej dostosowują się do wymogów życia więziennego; a tymi dobrze prowadzącymi się w więzieniu są często — jak uczy doświadczenie — przestępcy - recydywiści, zawodowi i z nawyknienia, a więc najgroźniejsi społecznie przestępcy.

Afekt patologiczny a silne wzruszenie

Pod wspomnianym tytułem drukuje w tegorocznym drugim numerze „Palestry" *S. Czerwiński* kilka godnych uwzględnienia uwag.

Autor we wstępie nadmienia, że celem artykułu jest „wskazanie pewnych trudności przy rozstrzyganiu kwestii bardzo często nasuwającej się w praktyce sądowej, a mianowicie: czy oskarżony podczas popełniania przestępstwa działał pod wpływem afektu fizjologicznego, tj. pod wpływem zwyczajnego silnego wzruszenia duchowego, czy też pod wpływem afektu patologicznego, wyłączającego poczytalność"? Istnieją wypadki, gdy „normalny przebieg myślenia" jest „osłabiony" z powodu zaburzeń uczuciowych, mimo, że nie można mówić o niepoczytalności. W wypadkach tych chodzi o afekt fizjologiczny, przewidziany przez ustawodawcę w art. 225 § 2 i 18 § 1. W przypadku stosowania art. 225 § — jak i niewątpliwie przy odpowiednim stosowaniu art. 18 § 1 — sąd winien ustalić: a) czy zachodził afekt i b) czy istniał związek przyczynowy między stanem duchowym sprawcy a jego czynem.

Silne wzruszenie powstaje — zdaniem autora — „na tle nastrojów systemu nerwowego odbiegającego od równowagi duchowej". „Silne wzruszenie duchowe, gdy pod wpływem różnych przyczyn, osiąga najwyższe napięcie, może przekształcić się w rozstrój psychiczny, a wtedy człowiek traci zupełnie zdolność panowania nad sobą, zdolność kierowania swymi czynami stosownie do uświadomienia ich istoty za pomocą rozumu. Taki stan afektu jest afektem patologicznym i przestępstwo, popełnione podczas takiego afektu, jest niekaralne".

Autor cytując *Krafft-Ebinga, Delbruecka, Jacobi'ego* i innych wskazuje, że „określenie demarkacyjnej linii pomiędzy afektem fizjologicznym a patologicznym stanowi jedno z najtrudniejszych i

najmniej opracowanych zagadnień". „Objawy przejściowe od stanu zdrowia umysłowego do stanu choroby umysłowej — mówi autor za psychiatrą *Kramerem* — uwydatniają się w daleko mniejszym stopniu, niż się to obserwuje w dziedzinie somatycznej".

„Często spotykamy — mówi autor — osoby chorobliwe skłonne do rozstroju umysłowego; są to zwyrodniali neurastenicy, epileptycy, obciążeni patologiczną dziedzicznością o padłożu paranoidalnym".

Zaznaczyć należy, że autor czasem używa nie zupełnie trafnych terminów psychologicznych czy psychiatrycznych np. w ostatnim ustępie mówi o „rostroju umysłowym", mając na myśli zaburzenia psychiczne natury uczuciowej, albo też — w innym miejscu — mówi o „nastrojach systemu nerwowego", tym niemniej uwagi autora są najzupełniej słuszne. Bardzo trafnym jest wskazanie na to, że między afektem „fizjologicznym" a „patologicznym" chodzi raczej o różnice ilościowe aniżeli jakościowe; trafnym też jest zwrócenie uwagi na to, że silne wzruszenie z § 2 art. 225 to to samo silne wzruszenie, które sędzia ma możność — przy innych aniżeli zabójstwo przestępstwach — uwzględnić w ramach art. 18. Wreszcie bardzo słusznie autor wskazuje w zakończeniu, że mimo powoływania biegłych dla rozstrzygania trudnych kwestyj dotyczących stanu psychicznego oskarżonego, „sędzia powinien kierować ekspertyzą i nie może być ślepym narzędziem w rękach biegłego, a przeto powinien posiadać dość obszerne wiadomości z dziedziny psychiatrii sądowej". Wiedza ta konieczna jest sędziemu i dlatego, że powinien umieć dostarczyć ekspertowi właściwego materiału do oceny.

P. H.

Towarzystwo Medycyny Sądowej i Kryminologii Polskiej

Dnia 3.III. rb. powstało *formalnie* towarzystwo naukowe pod wspomnianą w tytule nazwą. Towarzystwo stawia sobie za główny cel rozwinięcie współpracy między tymi wszystkimi, których interesują problemy medycyny sądowej, kryminologii i kryminalistyki. Towarzystwo pragnie w gronie swym skupić nie tylko ludzi pracujących we wspomnianych dziedzinach naukowo lecz i praktyków, którzy z tytułu swych zajęć zawodowych mają stale do czynienia z zagadnieniami z dziedziny medycyny sądowej, kryminologii i kryminalistyki. A więc chodzić tu będzie o lekarzy sądowych, prawników oficerów policji i straży więziennej tudzież psychiatrów, chemików sądowych i inne osoby pracujące w rzeczoznawstwie w sprawach karnych.

Pierwsze Walne Zebranie Towarzystwa z dnia 3 bm. postanowiło rozciągnąć swoją działalność na wszystkie miasta uniwersyteckie w Polsce. Siedzibą Zarządu Głównego oraz Oddziału Warszawskiego jest *Zakład Medycyny Sądowej* (Warszawa, ul. Oczki). Na walnym zebraniu ukonstytuowały się już następujące władze: Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna oraz Zarząd Oddziału Warszawskiego. Jako członkowie *Zarządu Głównego* zostali obrani: prof. Wiktor *Grzywo-Dąbrowski*, sędzia S. O. Mikołaj *Halfter*, prof. Stefan *Horoszkiewicz*, prok. S. N. Stanisław *Lubodziecki*, doc. Witold *Łuniewski*, prof. Jan *Olbrycht*, prof. Sergiusz *Schilling-Siengalewicz*, prof. Włodzimierz *Sieradzki* oraz sędzia S. N. Włodzimierz *Sokalski*. Do *Komisji Rewizyjnej* weszli: sędzia S. N. Kazimierz *Fleszyński*, prof. Stefan *Glaser* i podinsp. P. P. Józef *Jakubiec*, a jako zastępcy: dr. Władysław *Felc* i dr. Bolesław *Popielski*. *Zarząd Oddziału Warszawskiego* stanowią: prof. Wiktor *Grzywo-Dąbrowski*, prok. S. O. Juliusz *Firstenberg*, dr. Wacław *Lewiński* i sędzia S. O. Władysław *Nestorowicz*.

Walne Zebranie uczciło zasługi naukowe prof. Leona *Wachholza*, mianując go jednogłośnie członkiem honorowym Towarzystwa. Nadto Walne Zebranie wyraziło słowa uznania profesorowi *Grzywo-Dąbrowskiemu*, którego niestrudzonej inicjatywie i pracy organizacyjnej Towarzystwo zawdzięcza swe powstanie.

Zaznaczyć należy, że dnia 3 bm. Towarzystwo Medycyny Sądowej i Kryminologii powstało — jak na wstępie zaznaczyliśmy — formalnie, faktyczny bowiem i aktywny żywot wiedzie Towarzystwo już od roku blisko (pierwsze posiedzenie odbyło się 14 maja 1937 roku).

W dotychczasowej działalności Towarzystwa może częściowo zorientować dobór referatów, spośród których parę wymienimy: prof. *W. Grzywo-Dąbrowski*: Obecny stan prawodawstwa, dotyczącego obezpłodnienia; prof. *S. Glaser:* Wrażenia z międzynarodowych Kongresów Prawników w Hadze i Paryżu; dr. *B. Popielski:* Wrażenia z podróży naukowej po Niemczech; dr. *M. Westwalewicz:* Ze statystyki Instytutu Ekspertyz Sądowych (dział badań toksykologicznych); doc. *L. Radzinowicz:* Rola czynników endogennych i egzogennych w

świetle zmienności stosunków płci w przestępczości; mgr. *P. Horoszowski:* Przestępczość w świetle badań nad bliźniętami. Poza tym szereg niezmiernie interesujących przypadków kazuistycznych referowali: prok. *J. Firstenberg*, dr. *W. Felc*, dr. *W. Lewiński*, dr. *S. Manczarski* i in.

Zaznaczyć należy, że dotychczasowe doświadczenie Towarzystwa wykazało, że zebrania naukowe złożone z przedstawicieli różnych ale bardzo do siebie zbliżonych dziedzin, przyczyniają się do niezmiernie interesujących i żywych dyskusyj.

P. Hor.

Redakcja *Współczesnej Myśli będzie*—w miarę możności — zamieszczała zawiadomienia o terminach zebrań Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii, aby ułatwić Kolegom-prawnikom wzięcie udziału w tych zebraniach. *Redakcja.*

Posiedzenie polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI.

Zgodnie z zapowiedzią Redakcji Współczesnej Myśli Prawniczej zawiadamiam, że najbliższe posiedzenie Polsk. Tow. Med. Sąd. Krymin. odbędzie się w Zakładzie Medycyny Sądowej U. J. P. ul. Oczki 1, odbędzie się 31 marca 1938 r. o godz. 19,30 z następującym porządkiem dziennym:

1) Grzywo-Dąbrowski W. — Informacje w sprawach organizacyjnych.
2) Hirszfeld L. — Z badań nad dochodzeniem ojcostwa i macierzyństwa.
3) Firstenberg J. — Przypadki narkomanii w praktyce sądowej.
4) Lewiński W. — Dwukrotny postrzał czaszki. Zabójstwo czy samobójstwo.

Ze świata młodych prawników

(Ruch osobowy w resorcie wymiaru sprawiedliwości w okresie od 15.XII 1937 do 15 lutego 1938 r.)

Mianowani sędziami grodzkimi.

Hopfer Jerzy w Sochaczewie, Wielowieyski Jerzy w Grójcu, Nasierowski Jerzy w Łodzi, Patkanowski Michał w Krakowie, Jarosławski Wojciech w Kozienicach, Szlesiński Zygmunt w Zwoleniu, Bilograś Tadeusz w Czartkowie, Jezierski Józef w Żurawnie, Kropiński Władysław w Rudkach, Ważny Leopold w Birczy, Romanowicz Józef w Horodence, Pelc Jerzy w Sieniawie, Tarnowski Julian w Olesku, Bieńkowski Jan w Podhajcach, Leczner Aleksander w Barszczowie, Borzobohaty Władysław w Holszanach, Strzałko Stefan w Dziśnie, Pasieka Władysław w Nieświeżu.

Mianowani asesorami sądowymi.

W okręgu Sądu Apelac. we Lwowie: Ryglewicz Stanisław, Sawicki Jerzy, Malcharek Jerzy.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie: Noskiewicz Marian.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Michalski Feliks, Nosek Jerzy, Talarczyk Edmund, Czerwiński Florian, Fronczak Antoni, Żukowski Andrzej, Latowski Adam.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie: Knaflewski Zbigniew, Drewnowski Stanisław, Orłowski Antoni, Rembowski Antoni, Palędzki Julian, Grzymała Władysław, Rusek Franciszek, Brzosko Stanisław, Bujak-Boguska Sylwja, Pajor Witold, Kuczyński Wacław, Sułkowski Wacław, Krajewski Jerzy, Miciński Stanisław, Pojlański Bazyli, Scharferberg Alfred, Jankowski Julian, Ocetkiewicz Witold, Płaski Antoni.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie Matusik Zygmunt.

Zwolnieni asesorzy sądowi.

Olędzki Konstanty (w Warszawie), Knaflewski Zbigniew (w Warszawie), Filus Cezary (w Lublinie), Floręcki Stanisław (w Warszawie) wobec przejścia do innego działu administracji państwowej, Żydło Michał (w Lublinie).

Fundusz Zasiłków Naukowych im. Józefa Piłsudskiego

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie utworzyło Fundusz Wieczysty Zasiłków Naukowych im. Józefa Piłsudskiego. Dochody z Funduszu przeznacza się na zasiłki dla osób, pracujących naukowo na polu rolnictwa, ekonomii i prawa gospodarczego. W szczególności uwzględnia się prace, dotyczące obronności państwa. Zasiłki udzielane są zarówno na wykonanie jak i ogłoszenie pracy naukowej.

Prezes Towarzystwa Dr. August Popławski powołał Komisję Kwalifikacyjną, której zadanie polega na opiniowaniu uzdolnień naukowych kandy-

datów do zasiłku oraz wartości ich prac. W skład Komisji weszli pp. Min. Ignacy Matuszewski, Pułk. Dypl. Leon Strzelecki, Prof. Dr. Stefan Moszczeński. Prof. Dr. Wacław Ponikowski i Doc. Dr. Władysław Kosieradzki.

Pierwsze zebranie Komisji odbyło się w dniu 7 stycznia 1938 r. pod przewodnictwem Prezesa Austa Popławskiego i z udziałem Mecenasa Cezarego Ponikowskiego.

Na posiedzeniu tym Komisja zaopiniowała zgłoszone podania, które będą uwzględnione przy rozdziale zasiłków z wpływów Funduszu za I-sze półrocze 1938 roku.

Zakwalifikowano pomyślnie prace, pochodzące ze środowisk naukowych warszawkiego, poznańskiego i lwowskiego.

Inicjatywa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie powinna wzbudzić zainteresowanie osób, pracujących naukowo w wyszczególnionych dziedzinach, i przyczynić się do rozwoju ruchu naukowego.

Podania o zasiłki należy zgłaszać pod adresem Prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, ul. Kredytowa Nr. 1.

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

RADA NACZELNA

Dnia 17 marca rb. pod przewodnictwem kol. wiceprezesa Z. Kapitaniaka odbyło się specjalne posiedzenie Rady Naczelnej poświęcone sprawie nowelizacji prawa o ustroju adwokatury. Rada Naczelna wysłuchała sprawozdań przedstawicieli Zrzeszeń i mając na uwadze, że większość postulatów Związku została przyjęta przez Sejm, uchwaliła przedstawić Komisji prawniczej Senatu jedynie dodatkowe memoriały omawiające kilka niezałatwionych jeszcze spraw.

KONKURS NAUKOWY

Ogłoszony w r.z. konkurs na artykuły z zakresu prawa rzeczowego organizowany wspólnie przez Zjednoczenie Notariuszów R. P. oraz Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. został rozstrzygnięty. W najbliższym numerze Myśli zamieścimy nazwiska nagrodzonych autorów oraz tytuły ich prac.

OD REDAKCJI

Niniejszym komunikujemy, że do artykuły p. T. Orlewicza p. t. „Polskie prawo narodowe" ogłoszonym w Nr. 2 z r.b. wkradła się przez przeoczenie pomyłka.

Stwierdzamy, że artykuł wstępny p.t. „Rok 1937" w „Gazecie Sądowej Warszawskiej" z r.b. nie jest podpisany przez p. redaktora J. St. Konica i jak nas poinformowano, stanowi pracę zbiorową kilku członków komitetu redakcyjnego Gazety.

Artykuły umieszczone w naszym piśmie stanowią jedynie wyraz poglądów ich autorów. Współczesna Myśl Prawnicza jest wolną trybuną dla każdego młodego prawnika polskiego bez względu na reprezentowane poglądy.

Administracja: ul. Piusa XI nr 60. **Administrator:** Stefan Gulczyński. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10, tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Redakcja: Warszawa, Grażyny 1 m. 17, tel. 4-38-41. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Korespondenci: Tadeusz Żmigrodzki (Lublin), Henryk Medyński (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Dr. Tadeusz Kostórkiewicz (Lwów), Stanisław Merczyński (Kraków), Jerzy Horski i Czesław Przymusiński (Katowice), Jan Pomorski (Toruń).

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Zw. Zrzeszeń Młodych Prawn. R. P.

Sekretarz Redakcji: Mirosław Kulesza

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

WIOSNA W ITALII !!!

RADA NACZELNA ZWIĄZKU ZRZESZEŃ MŁODYCH PRAWNIKÓW R. P. ORGANIZUJE DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU I ICH RODZIN

8-dniową wycieczkę do Rzymu, Wenecji i Florencji

od 13 kwietnia do 20 kwietnia rb.

Całkowity koszt zł 180

OBEJMUJE: przejazdy kolejowe III kl. od granicy i z powrotem, utrzymanie w drodze i na miejscu, opłaty paszportowe, wizy, usługę w hotelach i restauracjach.

Termin zgłoszeń upływa dnia 2 kwietnia 1938 r. Przy zgłoszeniu zadatek zł 50, reszta należności do dnia 12/IV 1938 r.

Zapisy i informacje: kol. Stanisław A. Makowski, Warszawa, Al. Niepodległości 156, tel. 4-17-44

1923 XV-lecie 1938

Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Polskiej Rzplitej

sprowadzi na Walny Zjazd do Poznania wszystkich młodych prawników oraz seniorów Związku.

W PROGRAMIE:

Uroczyste otwarcie Zjazdu z udziałem najwyższych przedstawicieli Władz oraz instytucji społecznych,

Obrady komisji zawodowych i ogólnej,

Przedstawienie operowe w Teatrze Wielkim,

Oficjalny obiad w Bazarze,

Garden party w parku Wilsona,

Wycieczka do Biskupina, zwiedzanie Gniezna, wspólny obiad koleżeński w Gnieźnie,

Wieczór towarzyski z tańcami w Bazarze,

Zamknięcie Zjazdu w auli Wyższej Szkoły Handlowej.

ZNIŻKI KOLEJOWE, HOTELOWE I POBYTOWE — INFORMACJI SZCZEGÓŁOWYCH UDZIELAJĄ ZRZESZENIA MIEJSCOWE

Zjazd odbędzie się w Poznaniu
w dn. 26—29 maja 1938 roku